Nr. 61. Poznań, w Niedzielę 16 czerwca 1872. Nr. 61.

Gazeta Wielkopolska.

Słońca 16: wsch. g. 3 m. 38. — zach. g. 8 m. 22.
17: wsch. g. 3 m. 38. — zach. g. 8 m. 23.

Kalendarz historyczny: Dnia 16 czerwca 1673 sejm pacyfikacyjny w Warszawie. — Dnia 17 czerwca 1399 śmierć Jadwigi. — 1385 śmierć Bonawentury Niemojewskiego.

W kalendarzu rzymskim: 16: N. 3 p. św. Tr. Benona b. 17: Adolfa biskupa.
W kalend. słow:16: Budzimira. 17: Drogomyśla.

„Gazeta Wielkopolska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. W Poznaniu wynosi **przedpłata** kwartalnie 1 tal. 5 sgr., miesięcznie 15 sgr., tygodniowo 4 sgr.; na pocztach w cesarstwie niemieckiém 1 tal. 12 sgr. 3 fen.; w austryacko-węgierskiéj monarchii przedpłata roczna w c. k. urzędach pocztowych 6 złr. 55 centów srebrem i 3 złr. 87 centów w papierach bankowych; abonując wprost w Administracyi Gazety Wielkopolskiéj 12 złr. w pp. bank.; w innych krajach cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum. Za **inseraty** płaci się po 1 sgr. 6 fen., za reklamy po 3 sgr. od przestrzeni wiérsza drobnego pięciołamowego. Takowe przyjmują się w **Administracyi** Gaz. Wielkopolskiéj, jako téż u pp. **Fontowicza**, w Bazarze, **C. Adamskiego**, ul. Wrocławska 9, **Kaufmann et Palme**, plac Sapieżyński i **S. Żychlińskiego**, ulica Berlińska 11, w Poznaniu; **F. W. Rakowskiego**, w Obornikach; **L. Zboralskiego** w Pleszewie; **Bonifacego Nowakowskiego**, we Wrześni; **R. Mosse**, w stołecznych miastach Niemiec, Pradze, Wiedniu i Zurychu; **Haack et Rabehl** w Berlinie i Szczecinie; **E. Schlott** w Bremie (Bremen). Ogłoszenia, mające być umieszczone w najbliższym numerze, winny być złożone w Administracyi przed godziną 10 z rana. — **Listy** przyjmują się tylko franco. — **Rękopisy** mniejszych rozmiarów niszczą się; większe zwracają się na poprzednie żądanie. — **Redakcya i Administracya** św. Marcin nr. 82 i ulica Podgórna nr. 5. **Ekspedycya**, Piekary nr. 7, wydaje gazetę od 5 do 7 godziny z południa.

Telegramy.

Drezno, 14 czerwca. Telegram z Wiednia do *Dresdner Journal* potwierdza, że w pierwszych dniach września cesarz austryacki przybędzie do Berlina, aby oddać cesarzowi Wilhelmowi jego zeszłoroczną w Ischl wizytę, oraz na rewii wojsk pruskich się znajdować.

Wiedeń, 14 czerwca. *Wiener Abendpost* konstatuje, że bliskie odwiedziny cesarza w Berlinie będą pocieszającą oznaką obopólnych przyjaznych stósunków i powitane zostaną skwapliwie jako nowa pokoju rękojmia.

Wiedeń, 13 czerwca. Wydział ustawodawczy przyjął sprawozdanie o rezolucyi galicyjskiéj. Jednocześnie nadmieniono o 7 głosach mniejszości, które się oświadczają częścią za rozszerzeniem, częścią za ograniczeniem tego, co wydział przyznaje. Przyczém wniesiono o przejście do porządku dziennego.

Lizbona, 14 czerwca. Miasto Lizbona zostało wczoraj nawiedzone wielkim pożarem, który niemal połowę domów w pobliżu komory pochłonął, między innemi gieldę tudzież wiele kantorów handlowych i śpichrzów.

Madryt, 14 czerwca. Nowe ministerstwo stanowczo się ukonstytuowało. W skład jego wchodzą: Zorilla jako prezes gabinetu i minister spraw wewnętrznych, Martos spraw zagranicznych —, Cordoba wojny, Montero Rios sprawiedliwości, Ruiz Gomez skarbu, Beranger marynarki, Echagaray robót publicznych, Gasset osad. Ponieważ Zorilli i Montera Rios w téj chwili nie ma w Madrycie, obejmie Cordoba tymczasowo prezesostwo, Martos zaś ministerstwo spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Ojcu świętemu, Piusowi IX.

pozwolił oto Bóg dożyć i téj 26téj rocznicy na stolicy Piotrowéj, jak tego przez ośmnaście wieków nie bywało.

Przed rokiem brzmiały radosne hymny po całéj kuli ziemskiéj w dniu 16. czerwca, a dzięki Bogu zanosząc, zanosił świat katolicki zarazem serdeczne powinszowanie Namiestnikowi Chrystusowemu, życząc doczekania się lepszych czasów, wynagrodzenia krzywd doznanych i tryumfu kościoła.

Minął rok, a dziś ta sama radość, te same powinszowania i te same... modlitwy i życzenia lepszéj przyszłości, bo złe złem, krzywda krzywdą nienagrodzoną pozostały, — owszem przybyło kościołowi nieprzyjaciół, ucisku i ofiar.

I bije przeciwność po przeciwności w ojcowskie serce sędziwego Starca, nawałność wzmaga się i tém szaleniéj w łódź Piotrową uderza, namiętności wzbierają nad miarę, a w nich tonie, jak w głębiach morza, zasada po zasadzie, cnota po cnocie, nad wszystkiem zaś tryumfuje zuchwały i przechwalczy głos przemocy, spotwarzając święte prawa i uczucia sprawiedliwości, urągając ludzkości, szydząc z chrześciańskiéj miłości, bo dziś siła przed prawem!...

Niedocieczone są wyroki Boże! za ich to wolą sędziwy Piotra Następca na to duchowe męczeństwo wydany, aby hartem duszy i niezłomnością umysłu opierał się groźbom i zapędom złego, aby wypróbowany, sternik wśród burzy światłem wiary prawdziwéj wytkniętą drogą wskazywał światu, krzepił nadzieję i był wzorem téj miłości szczytnéj Chrystusowéj, która nawet za nieprzyjacioły modlić się, a czyniącym nam złe dobrem nagradzać każe.

Osobiste zalety i cnoty Piusa IX., jego łagodność, miłości pełna wyrozumiałość, jego ujmujące obejście się, serce litościwe i hojne w czynieniu dobrze nieszczęśliwym, jego wysokie zalety duszy i serce nieulęknione a mężne mimo lat 80 przeszło, jego wspaniałość umysłu i święte namaszczenie, — oto przymioty, które po całym świecie nawet nieprzyjaciele w nim uwielbiają.

Bóg w czas srogiego ucisku i prześladowania wybrał sobie takiego Namiestnika, aby i o tę potęgę duszy i serca zapędy złego rozbijały się, jak się rozbijają wzburzone wały o granitowe brzegi.

My, synowie polskiéj ziemi, synowie kresowych chrześciaństwa rycerzy, wielbimy w Piusie IX. najszlachetniejszego naszego przyjaciela, który do boleści z tylu doznawanych prześladowań i boleść naszego narodu wziął i nosi w swéj piersi.

Takiego Pasterza, takiego Przewodnika i Ojca chowaj nam w zdrowiu przez długie jeszcze lata, Ojców naszych Boże!

Od posła p. Krzyżanowskiego odbieramy list następujący:

Konarzew pod Krotoszynem 14 czerwca 1872.

Szanowny Redaktorze!

Pozostawiam to sądowi Czytelników *Gazety Wielkopolskiéj* czy jest godziwem Odezwy, którą się chce potępić, nie ogłosić wprzódy in extenso, ażeby każdy z nich miał sposobność sprawdzić, o ile zarzuty faktyczne są prawdziwe a ocenienie Redakcyi jest słuszne. Takie stanowisko odpowiadałoby, w mych przynajmniéj oczach, programowi, za pomocą którego akcyonaryuszy szukano. Jest to jednakże rzecz sumienia, zdania i smaku, również jak i to, czy jest rzeczą najzwyczajniejszego taktu dziennikarskiego ów gniew na obydwa czasopisma, które z swéj strony uważały za rzecz publicystnego sumienia mą odezwą w całości ogłosić. Przeciw czemu dzisiaj jedynie protestować pragnę, i to w imieniu prostéj przyzwoitości, to przeciw wyrażeniu, że tak *Kuryer* jak *Orędownik* wzięły mnie w swą protekcyą. Obydwa czasopisma z pewnością nie pragną wywierać żadnego patronatu, tylko uczciwie i otwarcie, wymierzając suum cuique i nie powodując się pobocznemi względami, chcą według swego przekonania wypełnić obowiązek względem kraju. Z méj strony jeszcze mniéj pragnę być protegowany i idę samodzielnie tą drogą, którą mi własne sumienie wskazuje.

Przyszłość, jak namiętności ochłoną, pokaże która droga była lepsza. Proszę o zamieszczenie tego listu w *Gazecie Wielkopolskiéj*.

Zostaję z szacunkiem i t. d.

Krzyżanowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Poznań, 15 czerwca.

W parlamencie niemieckim rozpoczęły się wczoraj obrady nad prawem względem Jezuitów. Brali w nich udział nader żywy komisarz związkowy p. Friedberg, dep. Mallinckrondt, Wagener, Schulz i Windhorst.

Wieści o zawarciu przymierza austro-włosko-niemieckiego, skierowanego przeciw Rosyi, związanéj, jak się zdaje z Francyą, nabiera coraz więcéj pewności i konsystencyi. *Gazeta Toruńska*, która dwa bardzo zdrowe poglądy na te stósunki w wstępnych rozprawach ostatnich swych numerów podała, przytacza pod rubryką Niemiec ciekawy artykuł krążący obecnie po pismach niemieckich i mówiący o przymierzu Austryi i Niemiec przeciw Rosyi. Wedle ostatnich telegramów ma cesarz austryacki przybyć w pierwszych dniach września do Berlina. Urzędowy organ *Wiener Abendpost* wita tę podróż jako znak obustronnych przyjaznych stósunków i gwarancyą pokoju. Wydział konstytucyjny Rady państwa przyjął wreszcie sprawozdanie z rezolucyi galicyjskiéj. Wniesiono do niego kilka poprawek.

Niemcy w Węgrzech zaczynają wzdychać do zjednoczenia z Przedlitawią a nawet z wielką ojczyzną. Sasi siedmiogrodzcy liczący około 200000 mieszkańców postanowili na swym zjeździe w Mediasz dnia 4 b. m. „dążyś do politycznéj łączności z Niemcami po za granicami Węgier.“ Przez Treitschekego zaś, znanego agenta ks. Bismarcka wydawane *Prussische Jahrbuecher* odzywają się do Sasów siedmiogrodzkich „głos 200000 Niemców siedmiogrodzkich mogli Madżary pomijać bezkarnie, ale nie mogą pominąć głosu 40 milionów Niemców.“

W Rzymie uwolnili przysięgli wszystkich o zabójstwo żandarma papiezkiego oskarzonych gwardzistów narodowych, przy Porta Cavalleggieri dokonane.

Jutro w wiecznem mieście wielka i niezwykła uroczystość obchodu 26letniéj rocznicy koronacyi Ojca świętego, któréj poświęcamy dzisiejszy nasz artykuł wstępny.

W Hiszpanii przesilenie ministeryalne powstałe z oporu króla przeciw zaprowadzeniu w kraju stanu oblężenia, proponowanego przez ministerstwo Serrano, zostało ukończone utworzeniem nowego, na którego czele stanął Zorilla jako minister spraw wewnętrznych.

Zgromadzenie narodowe francuzkie przyjęło artykuły 38 do 41 prawa wojskowego, z których ostatni upoważnia ministra wojny do urlopowania pewnéj części wojska po jednorocznéj służbie. Artykuł opiewający, że żołnierzy nie umiejących czytać i pisać można dłużéj niż przez rok pod chorągwią zatrzymać, wywołał dłuższe i żywsze dyskusye.

W Anglii złożył lord Granville w Izbie wyższéj traktat z Niemcami zawarty względem wydawania zbrodniarzy, jako téż korespondencyą z Francyą względem wydalania Komunistów z Francyi do Anglii zapewniając, że to wysyłanie już miejsca mieć nie będzie.

W Izbie niższéj uwiadomiono o podwyższeniu cła od okrętów kanał suezki przepływających i nie umiano dać odpowiedzi na to, czy papiery względem sprawy San Jean cesarzowi niemieckiemu przedłożone zostały.

Artykuł dodatkowy do ugody waszyngtońskiéj ma orzekać, że Ameryka Północna zgadza się na zasadę międzynarodową, wedle któréj Anglia i Ameryka nie mają być odpowiedzialnemi za szkody przez obywateli tych państw wyrządzane jednéj z narodowości, z któremi takowe wojne prowadzą.

Wiadomości urzędowe.

Rzecznik i notaryusz Schatz w Kościanie przeniesiony został w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Lesznie.

Korespondencya Gazety Wielkopolskiéj.

Z Prowincyi, 12 czerwca.

(W sprawie banku hipotecznego.)

(?) Korespondent z Lubeki dowiódł w numerze 48 *Gazety Wielkopolskiéj* przekonywająco, że 100 talarów z procentem po 5 od sta rocznie, oddane na skapitalizowanie, urosną w 35 lat do 551 tal. 18 sgr. a składane przez 35 lat rocznie po 7 tal. na procent po 5 od sta i na skapitalizowane urosną do 632 tal. 7 sgr. i 2 fen., i wywodzi, że bank w Meiningen otrzymawszy przez 35 lat po 5 tal. rocznie za każde pożyczone 100

tal. jako czynsz, ściągnie w końcu z dłużnika za każde 100 tal. kapitału 180 tal. 19 sgr. 2 fen. a więc 80 tal. 19 sgr. 2 fen. więcéj, niż mu się należy.

Przedstawienie to jednak nie wykazuje dość dobitnie zysku, jaki ciągnie bank w Meiningen z udzielanych pożyczek. Jest on jeszcze znaczniejszy.

Korespondent z Lubeki przyjmuje, że bank w Meiningen oblicza sobie po 5 od sta jako procent a 2 procent udzielanych pożyczek na amortyzacyą. Tak jednak nie jest. Bank w Meiningen oblicza 5 i pół procentu na odsetki, pół procentu na prowizyą a 1 procent tylko na amortyzacyą, co razem czyni 7 procent, a oblicza te procenta w następujący sposób:

Jeżeli kto np. pożyczył 300 tal. z banku meiningskiego, musi spłacić dług ten w 35 latach i to:

razem corocznie		Z tego przypada na:						pozostaje w końcu każdego roku		w roku
		prowizyą		procent		amortyz.				
tal,	cen.	tal.	cent	tal.	cent	tal.	cent	tal.	cent	
21	—	1	50	16	50	3	—	297	—	pierwszy.
21	—	1	50	16	34	3	16	293	84	drugim
21	—	1	50	16	16	3	34	290	50	3cim
21	—	1	50	15	98	3	52	286	98	4tym
21	—	1	50	15	78	3	72	293	26	5 "
21	—	1	50	15	58	3	92	279	34	6 "
21	—	1	50	15	36	4	14	275	20	7mym
21	—	1	50	15	14	4	36	270	84	8 —
21	—	1	50	14	90	4	60	266	24	9 —
21	—	1	50	14	64	4	86	261	38	10 —
21	—	1	50	14	38	5	12	256	26	11 —
21	—	1	50	14	09	5	41	250	85	12 —
21	—	1	50	13	80	5	70	245	15	13 —
21	—	1	50	13	48	6	02	239	13	14 —
21	—	1	50	13	15	6	35	232	78	15 —
21	—	1	50	12	80	6	70	226	08	16 —
21	—	1	50	12	43	7	07	219	01	17 —
21	—	1	50	12	05	7	45	211	56	18 —
21	—	1	50	11	64	7	86	203	70	19 —
21	—	1	50	11	20	8	30	195	40	20 —
21	—	1	50	10	75	8	75	186	65	21 —
21	—	1	50	10	27	9	23	177	42	22 —
21	—	1	50	9	76	9	74	167	68	23 —
21	—	1	50	9	22	10	28	157	40	24 —
21	—	1	50	8	66	10	84	146	56	25 —
21	—	1	50	8	06	11	44	135	12	26 —
21	—	1	50	7	43	12	07	123	05	27 —
21	—	1	50	6	77	12	73	110	32	28 —
21	—	1	50	6	07	13	43	96	89	29 —
21	—	1	50	5	33	14	17	82	72	30 —
21	—	1	50	4	55	14	95	67	77	31 —
21	—	1	50	3	73	15	77	52	—	32 —
21	—	1	50	2	86	16	64	35	36	33 —
21	—	1	50	1	94	17	56	17	80	34 —
20	28	1	50	—	98	17	80	—	—	35 —
734	28	52	50	381	78	300	—	—	—	razem

Z tablicy powyższéj można dokładnie obliczyć, ile zysków ciągnie bank w Meiningen. i przekonać się, że chociaż powolne znikanie kapitału tylu już zwabiło ludzi, bo na pozór zdaje się ono dobrodziejstwem dla zaciągającego pożyczkę, bank ten jest jednak lichwiarskiem.

Każdy kmiotek nabierze natychmiast przekonania o dobrodziejstwie banku tego, gdy mu ajent zacznie dowodzić, że jeżeli pożyczy równą kwotę: 300 tal. od osoby prywatnéj, tedy płacic tylko po 5 od sta procentu w 35 latach zapłaci 35 $\times$ 15 = 525 tal. co razem z pożyczonym kapitałem uczyni . . . 825 tal.
podczas gdy podług tablicy powyższéj
potrzebuje zapłacić tylko . . . 734,28 tal.
a zatém mniéj . . . . 90,72 tal.

Argument ten przemawia tak silnie, że dziś szukać u nas gruntu miejskiego lub wiejskiego, któryby nie wziął już pożyczki z Meiningen lub nie nosił się z taką myślą. Lecz nie wpada na myśl biorącemu pożyczkę, że procent znów przynosi procent, że 300 tal. po 7 tal. rocznie oddane na skapitalizowanie z uwzględnieniem procentu zwyczajnie u nas używanego po 5 od sta w 35 latach wzrośnie nawet do 1896 talarów 21 sgr. 6 fen. a zatem innemi słowy zapłaci bankowi w Meiningen opócz żądanéj sumy 734,28 talarów, jeszcze 1162 tal. 13 sgr. 1 fen., choć nie z swéj kieszeni, ale z kieszeni drugich, bo bank meiningski nie cierpi u siebie pieniędzy leżących lecz wypożycza je znów pod takiemi samemi warunkami komu innemu. Bank oparty na takiéj podstawie musi dla tego robić doskonałe interesa.

Gdyby więc bank włościański podobnie był urządzony a właściciel jego nie była jedna osoba, lecz polegał na wzajemności podobnie jak nasze kasy pożyczkowe, tedy zysk znaczny przypadałby zawsze na członków banku, biorących pożyczkę. Ztąd wynika, że włościanie nasi powinni sami brać akcye banku włościańskiego, bo gdy odciągną w końcu roku odebraną dywidendę, przypadającą na akcye od procentu, który płacić będą zobowiązani od zaciągniętych pożyczek z banku, tedy okaże się procent opłacany bardzo nizkim, a nawet, jak się przekonamy, że odebrana dywidenda procent opłacony przewyższy. Byłoby dla tego bardzo korzystnie, gdyby każdy dziedzic, proboszcz, nauczyciel lub urzędnik gospodarczy, którego rąk dojdzie *Gazeta Wielkopolska*, zapoznał, każdy w swym zakresie, kmiotków i właścicieli mniejszych posiadłości o korzyściach, jakie im powstaną, gdy sami się dołożą do tak dobroczynnéj instytucyi, jakim będzie nasz bank włościański, a ręczę, że pójdzie zakup akcyi daleko rzeźwiéj, a bank włościański téż rychléj będzie mógł rozpocząć swe czynności. —

Z banku na powyżéj opisanéj podstawie opartego możnaby nawet korzystać, nie wyrządzając mu najmniejszéj szkody, a to w ten sposób: Dziś bierze ktoś n. p. 3 akcye po 100 tal., co czyni 300 talarów, a po ukonstytuowaniu się banku i rozpoczęciu czynności zaciąga pożyczkę w równéj kwocie. W 35 latach spłaca swój dług zapłaciwszy razem, jak wyżéj wykazano, 734.28 talarów, a akcye w kwocie 300 talarów wzrastają w tych 35 latach aż do 1896 tal. 21 sgr. 6 fen., zyska więc — prawda, że po długich, bo 35 latach — 1162 tal. 13 sgr. 1 fen., od których trzebaby jeszcze potrącić koszta administracyi. Zawsze zysk znaczny! A więc weźmy się ochoczo i spiesznie do zakupowaniu akcyi na nasz bank włościański!

NIEMCY.

— Berlin, 14 czerwca. Z prowincyi nadreńskiéj i Westfalii donoszą o wielkich przygotowaniach, które powszechnie tam czynią na dzień 16 bm., ażeby solennie i okazale obchodzić 26. rocznicę koronacyi Piusa IX. Odznacza się w tém mianowicie Kolonia, gdzie biskup tameczny osobnym listem pasterskim dzień ten przypomniał i stósowne nabożeństwo kościelne zarządził po wszystkich parafiach.

— Sejm niemiecki załatwiwszy się z dawniéj już roztrząsanemi projektami do praw w ostatniém czytaniu, rozpoczął 14 bm. dyskusyą nad prawem przeciw Jezuitom. Debata zaraz z samego początku bardzo stanowczy i ostry przybrała charakter.

Projekt do prawa, o którym już mówiliśmy podając go w całości, wykracza bowiem ku bardzo wielu stronom przeciw zasadniczym prawom krajowym. Prócz wytknięteg przez nas względu, prawo dozwalające swobodnego osiedlenia się na każdém miejscu w granicach cesarstwa, świeżo co tylko przez ustawę z 1 listopada 1867 zabezpieczone, doznaje w tym razie najniesprawiedliwszego wyjątku, a policya staje się panią życia i śmierci nie tylko Jezuitów, ale wszelkich zakonów, gdyż wyrażenie użyte w projekcie: "verwandte Kongregationen" — pokrewne zgromadzenia — jest po prostu absordum w prawnem znaczeniu i może obejmować w miarę interpretacyi policyjnéj wszelkie zakony i stowarzyszenia religijne, a więc nawet i Domu Siόstr Miłosierdzia, a wreszcie i różańcowe bractwa. Sposób postępowania zostawiony równieć policyi do woli. Projekt powiada, że p[olicya] może Jezuitom i tym podobnym członkom kongre[gacyi] zakazać pobytu na każdém miejscu w cesarstwie, a [więc] może ich za granicę nie tylko wydalić, ale wyn[ękać] zwolna, płosząc ich z każdego miejsca, nadto może [ich], jak dzikiego zwierza, ciągle niepokoić, ciągle przepę[dzać], z miejsca na miejsce i nigdzie nie pozwolić zas[iąść], spocząć i zamieszkać, a jednak za granice nie wyda[lać], owszem pastwić się nad nimi, jak na par force hecach przy angielskich polowaniach. O postępie! postępie!

AUSTRYA i WĘGRY.

— Wiedeń, 12 czer. Na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj Rady państwa wniósł minister handlu projekt do prawa, dotyczącego udzielenia koncesyi na kanał, któryby połączył rzeki Dunaj i Odrę. Po załatwieniu zaś interpelacyi tyczącéj się koncesyonowania linii kolejowéj z Lublany do Karlstadt, przeszła Izba do porządku dziennego i przyjęła bez dyskusyi projekt do prawa o liniach kolejowych z Tarnowa do Leluchowa i z Bozen do Meranu; przy projekcie pierwszym nadmienił tylko poseł Kuh, że wszystkie takie projekta dotyczące Galicyi, należałoby odroczyć aż do czasu, kiedy rezolucya galicyjska załatwioną zostanie. Dowód to zacięktości niemieckiéj przeciw najmniejszéj choćby koncensyi dla Polaków. W końcu zajmowała się jeszcze Izba petycyami.

Pomiędzy prezesem ministerstwa węgierskiego hr. Lonyay a posłami kroackimi pp. Mazuraniczem i Pricą toczą się od niejakiego czasu umowy i układy, których rezultat dotąd jednak jest zupełnie nieznany. W sprawie kroackiéj nie zaszło w ogóle dotąd nic, coby na wzmiankę zasługiwało. Urzędowe tylko dzienniki węgierskie nie przestają powtarzać, że węgierscy mężowie stanu gotowi są zawsze do rozpoczęcia umów i układów z frakcyą umiarkowaną kroackiego stronnictwa narodowego co do rewizyi prawa ugodowego; zagrzebskie zaś dzienniki opozycyjne zapewniają z swéj strony, iż stronnictwo to skłonne jest do zgody a mimo to wszystko nie nastąpiło dotąd żadne pomiędzy niemi zbliżenie. Zdawaćby się dla tego mogło, że rząd peszteński i kroackie stronnictwo narodowe w ogóle się do siebie nie zbliżą, gdyż wzajemna nieufność jest nadto wielką.

Pesti Naplo donosi, że kroacki sejm dnia 14 b. m. stanowczo zagajonym zostanie i że potrzebne do tego przygotowania już poczyniono.

Z Węgier nadchodzą doniesienia o bójkach podczas odbywających się tamże wyborów. Bójka taka miała miejsce onegdaj wieczorem w Mohaczu pomiędzy oddziałem wyborców do lewicy należących a Pandurami. Po obu stronach padło kilku ludzi a kilku jest rannych, jeden z obywateli miasta umarł w skutek odebranych ran. By w Peszcie zapobiedz podobnym scenom, zarządzono już potrzebne środki wojskowe.

BELGIA.

— Bruksela, 12 czerwca. Wczorajsze wybory 63 deputowanych w miejsce ustępujących w tém drugoleciu były bardzo ożywione. Tu i owdzie na tysiąc wyborców mających prawo do głosowania, zaledwie 60 było nie obecnych. Skutek okazał się taki, że z małemi wyjątkami dawni reprezentanci wszędzie w swoich okręgach na nowo wybrani zostali. W Brukseli 13 liberalnych, w Antwerpii 6 klerykalnych, jak ich Indépandance belge nazywa, w Louvain 5 klerykalnych, w Namur 4., w Malines 3., i td. Przy téj sposobności zwra cauwagę, to że na prowincyi na 50 wybranych przypada nie więcéj nad 10 czy 11 liberalnych. Jestto dawny stósunek, który

Teatr krakowski w Poznaniu.

Szanowny Dyrektorze!

Piszesz do mnie, żebym się śpieszył z recenzyą, ale wybacz, powiém Ci, że jesteś niemiłosierny. Czyż nie wiesz, że to jarmark, i że w ubiegłym tygodniu nazwożono na targ poznański tyle wełny dramatycznéj, żeby jéj nawet sam bank Kwileckiego nie mógł poinkontować, pokalkulować i wyekspedyować, a co dopiero moje słabe gęsie pióro — gęsie, mówię, i to zupełnie prawie osmalone, bo przez tych siedm dni ostatnich dosłownie smażyliśmy się, jeżeli już wy, piękne państwo z pierwszéj loży, to cóż dopiero my biedaki z parteru i orkiestry....

Mniejsza jeszcze, jeżeli na przedstawieniu, bo tu może gra téj lub owéj niebianki topiła serca nasze do tego stopnia, żeśmy o sobie ani nie wiedzieli, to znów giesta jakiego brzydkiego artysty studziły nas do tyła, żeśmy w zimnéj rozczarowania kąpieli musieli przychodzić do zmysłów; ale co między aktami, czyż podobna, żeby na takie opały wystawiać nas, to całe poważne obywatelstwo, co to nie mamy ani córek na wydaniu, ani wstępu do wyperfumowanych lóż, ani okazyjki do skrytszych tajników świątyni Melpomeny, ani tak strawnego żołądka, jak młodzież pałaszująca ciastka u p. Nawrockiego, ani wreszcie tyle odwagi, by za palenie papierosów w braku pięciu talarów na sztrof powędrować do niepowabnego vis-à-vis i z panem Niekarnawałem przeglądać papiery Westerwella — Windhorsta?

Koniec końcem, racz oświadczyć, szanowny panie Dyrektorze, szanowniejszéj reżyseryi teatru, żeby albo najszanowniejszym damom artystkom kazała wzorem innych scen płacić recenzentom po karmelku za każdą minutę ponad 10 minut czasu przeznaczonego do przebierania się, albo niech się przygotuje na to, że oprócz wykoletowanych bogiń i wytrwałéj klaki nie będzie mógł w takich okolicznościach nikt w teatrze wysiedzieć.

Wracając tedy każdego wieczora mokry jak broda Neptuna, czyż miałem zaraz usiąść do pracy? czyż mógłem się oprzeć pokusie pokosztowania brunatnego napoju i pogawędzenia ze znaną trójką mężów spacerujących na Wilhelmowskim namieściu, pokłucia się na dowcip z Twoim feletonistą-satyrykiem, konspirowania z pewnemi korpusami i petitami przeciw europejskim dziennikom, to wreszcie siedzenia cicho w takiém miejscu, gdzieby można podsłuchać, kto o téj a téj to i to powiedział, kto się komu spodobał — kto tam a tam ma największe szanse — kto — bo wszakże to wszystko przegląd tygodniowy obchodzi — a wszakże to wszystko wymaga czasu, i dużo czasu.

Przyznaj więc, Szanowny Dyrektorze, jeszcze raz, że jesteś niecierpliwy; przyznaj, że zwłaszcza od czasu jak w *Orędowniku* stoi wydrukowano, że „niezadługo wszystkie narody będą chodziły po rozum do *Gazety Wielkopolskiéj*", to ja, jako Twój kontrabas moralny, pisać muszę jeszcze ostrożniéj, żeby się quo ad mores nie dać prześcignąć Tużurlemowemi, i jako Atlas dźwigający na swych barkach wszystkie łamy każdoniedzielnego numeru *Wielkopolanki*, powinienem zastanowić się głęboko nad wszystkiém, a zwłaszcza rozebrać i zbadać i atłasy i tarlatany, i blansze i róże, i wąsy i peruki i lakierki i fraki, zwłaszcza że jako „przeciwnik dziennikarskiego monopolu" nie mogę tego ścierpieć, żeby publiczność chwaliła feletony *Dziennika* lub polskiego *Universa*, tylko pragnę, żeby czytała i pod niebiosa wychwalała moje, i tylko moje sprawozdania.

Jestem więc, jak mniemam, uniewinniony, i z całym spokojem przechodzę do rzeczy.

Odegrane w sobotę Spazmy modne Bogusławskiego, to smutne świadectwo naszego politycznego i moralnego upadku przy końcu zeszłego wieku. Kraj w niewoli, król uwieziony, głowy narodu padły pod kosami trzech śmierci, a w stolicy zamiast żałoby — rozpusta. Sam utwór malujący to życie, jak na dzisiejsze czasy nieco nudny; koloryt jego ostry i twardy jak freski na ścianach starego klasztoru; intryga zbyt łatwa do odgadnięcia, sytuacye powszednie, obrazowanie i charakterystyka rozwlekłe — słowem, cała wartość chyba w wierności odwzorowania pożycia Poniatowskich, Trembeckich, Węgierskich, za którymi na oślep żyły małpy i małpeczki sfrancuziałego społeczeństwa. Treść prosta i wcale niezabawna, ani téż bardzo budująca.

Z dwóch siostrzenic pułkownika Zdawnialskiego starsza Terenia wychodzi za hr. Modnickiego, człowieka dobrego serca, ale słabéj woli. Młodsza Lukrecya, wcale jednak nie nudna, przyjechała do siostry do Warszawy, żeby nabrać ogłady — i wydać się za mąż. Ogładziła się tak doskonale, że gotowa się toczyć po każdéj pochyłości stołecznego życia, choćby nawet wpaść — do kałuży. Zwrócił na nią lornetkę — bo nigdy nie patrzał przez oczy — pan major Szarmancki, istny „Dorant wódkami zlany" i gotów birbanckie życie przywiązać do posagu Lukrecyi, byleby tylko jak dotąd tak i nadal mógł wzdychać do pani Teresy, niewiasty modnie spazmatycznéj, bo szpetnéj słabém czułego małżonka postępowaniem. Lukrecya, to także rozsądna panienka. Nie ma ona uprzedzeń gąski wieśniaczki i pójdzie za Szarmanckiego, wszakże tylko pod warunkiem, że obie zachowają swobodę zupełną i własnemi będą jak dotąd tak i nadal chodzili drogami. Udało się bowiem pannie Lukrecyi zawrócić głowę sentymentalnemu szwagierkowi, słabéj półeczce, pląsającéj jak wolant między sercami dwóch wyśmienitych siostrzyczek.

teraz się utrzymał. Tym sposobem skład Izby w niczém się nie zmieni i gabinet spokojnie na miejscu pozostanie.

WŁOCHY.

— Izba deputowanych w Rzymie zajmowała się przed kilku dniami sprawą założenia nowych warowni na najważniejszych punktach strategicznych, a mianowicie w porcie Spezia. Rozprawiano długo bez celu z widoczném znudzeniem wielu członków, aż wreszcie deputowany rzymski, genesał Cerroti postawił wniosek, aby izba w kwestyach czysto technicznych, jak niniejsza, uznała się za niekompetentną i ażeby poruczyła zajęcie się tą sprawą specyalnéj komisyi. Uwaga to bardzo słuszna, bo czyż może się znać na wojskowych budowlach zgromadzenie, którego cztery piąte części z adwokatów się składają? Ale dziś nigdzie nie stósują się do starodawnego przysłowia: „pilnuj szewcze swojego kopyta“ — a pierwszy lepszy krzykacz chciałby być politykiem, strategiem, teologiem i Bóg wie czém. Tylko jeśli chodzi o występowanie przeciw kościołowi katolickiemu, wymawiają liberały zawsze duchowieństwu, że się wdaje w nie swoje rzeczy.

— Wśród narad nad budżetem wspomniano o przyrzeczonych po zajęciu Rzymu przez rzad zapomogach dla zagranicznych żołnierzy Ojca św. Ponieważ jednak dawniejsi żołnierze papiezcy obcéj narodowości nie prosili ministrów Wikotra Emanuela o wsparcie, przeto przeznaczoną na ten cel sumę obrócono na zakupienie nowego rodzaju broni.

— W poniedziałek 10 bm. przyjęła Izba bez dłuższych rozpraw budżet dla ministerstwa oświecenia, marynarki i finansów. We wtorek d. 11 rozpocząć się miał proces z powodu zamordowania żandarma papiezkiego przy Porta Cavallegieri.

— Dziennik ministeryalny *Opinione*, widocznie z powodu pogłoski o mniemanéj słabości Ojca św. mówiąc o nowym soborze, żąda aby cesarza Niemiec wzywano odtąd do potwierdzania wyboru papieży, a to z przyczyny, „że w ciągu wielu wieków, przynajmniéj do Grzegorza VII. jeśli wybor papieża miał być ważny, potrzebował aprobaty cesarza niemieckiego.“

Mgr. Nardi w Voce della Verita’ zbija tę argumentacyą i wykazuje, jaką niedorzecznością byłoby przypuszczać, aby mocarstwo protestanckie, będące otwartym wrogiem kościoła, mogło mieć jakiekolwiek prawo do mięszania się w sprawę wyboru papieża.

„Ale być może — kończy Mgr. Nardi — że cesarstwo niemieckie powie sobie: czy zechcecie zezwolić na to czy nie, rzecz to dla nas obojętna, my tego chcemy i dokażemy. Zaprawdę możecie użyć przemocy — możecie zaaresztować kardynałów i powstrzymać ich od zgody — możecie uwieść jeśli nie kardynałów, to przynajmniéj inne osoby, użyć groźb, wtrącać do więzienia, wysyłać na wygnanie — wierzymy, żeście do tego i do wielu innych rzeczy zdolni. Czyż wy choć świeccy i protestanci nie odważyliście się suspendować a divinis księży i biskupów — wypędzać z kraju obywateli niemieckich, dla tego że są Jezuitami? Czyście wahali się podać dłoń tym, co zbrojni w bomby i działa wydarli Rzym prawowitemu panu? Jeśliście się dotąd odważyli na tyle rzeczy, odważycie się w przyszłości na więcéj. Ale mimo to nie uda wam się nigdy wymódz na kardynałach złego wyboru lub sprawić, aby wybór dobry nie był uznanym i szanowanym w świecie katolickim!“

— W dniu 11 b. m. uchwaliła izba jednogłośnie wezwać rząd do wywłaszczenia jeszcze czterech klasztorów. —

HISZPANIA.

— **Madryt**, 9 czerwca. Wiadomo, że p. Ruiz Zorilla, głowa stronnictwa radykalnego i jeden z tych którzy wznieśli w Hiszpanii tron dla króla Amadeusza, nie mogąc pochwalać postępowania ministerstwa, zupełnie się na obok usunął. Obecnie p. Castellar, jeden z najznakomitszych republikanów zamyśla iść za jego przykładem. Podczas rozpraw nad adresem do tronu p. Castellar miał piękną, podobno ostatnią mowę, w któréj między innemi ubolewał nad tém, że w dzisiejszych czasach ludzie polityczni zdają się nie mieć żadnego pojęcia o moralności.

Jeżeli inni członkowie stronnictwa radykalnego i republikańskiego pójdą śladem swoich przewódzców i wystąpią z Kongresu, w takim razie powaga jego byłaby wielce uszczuploną. Zdaje się też rzeczą prawdopodobną, że w niedługim czasie rząd parlamentarny okaże się tu niemożliwym, a gdy jenerał Serrano skupi wszelką władzę w swojéj osobie, Hiszpania będzie miała znowu rządy wojskowe, do jakich od tak dawna już nawykła.

Powstanie jeszcze się tli, ograniczając się na zrywaniu szyn, albo wysadzaniu w powietrze viaduktów, jak to świeżo miało miejsce między Bilbao a Mirandą.

Konkursa
Towarzystwa Oświaty ludowéj.

Towarzystwo Oświaty ludowéj zapowiada pierwszy objaw życia. Bogu dzięki — bo połowa roku 1872 już upłynęła, a przy żółwim kroku, jakim prace Towarzystwa dotąd postępowały, można się obawiać, aby koniec bież. roku nie zastał go na tym punkcie, na którym je widział jego początek.

W szczeréj chęci urzeczywistnienia szlachetnych zamiarów założycieli, przychylnie, ale zarazem bacznie śledzić będziemy wszystkie kroki kierujące téj instytucyi, je o ile to będzie w naszéj mocy, ku jednemu wspólnemu celowi, t. j. dobru kościoła i ojczyzny.

Za pierwszy taki krok publiczny Towarzystwa uważamy rozpisanie konkursów na rozprawy i dziełka treści ludowéj. Jeżeli *Dziennik Pozn.* dobrze poinformowany w téj sprawie a nie mamy powodu, aby o tém powątpiewać — nagrody wynoszące mniéj więcéj 1000 tal. mają być rozdzielane za następne prace: 1) za broszurę o znaczeniu i celach Towarzystwa Oświaty ludowéj; 2) o haniebnych środkach, za pomocą których lud nasz wywiabiają do Ameryki; 3) za powieść na tle historyczném polskiém; 4) za geografią powszechną a respektiwe ziem polskich z uwzględnieniem historyczném przemian politycznych, jakim ulegały; 5) za broszurkę o prawach językowi polskiemu przysługujących; 6) za naukę o gospodarstwie w posiadłościach mniejszych; 7) za broszurę o ciałach niebieskich i zjawiskach natury i 8) za życiorysy znakomitych Polaków.

Powyższe temata podał po części komitet młodzieży wielkopolskiéj, po części zaś dyrekcya sama. Ponieważ nie można powątpiewać, że komitet młodzieży nie będzie obstawał przy tém, aby temata jego koniecznie były ogłoszone, ale upoważni dyrekcyą do użycia ofiarowanéj sobie kwoty w celach jak najkorzystniejszych — przeto wypowiemy otwarcie nasze zdanie, bo jesteśmy przekonani, że dyskusya w tak ważnéj i żywotnéj kwestyi nie tylko nie może być szkodliwą, lecz owszem jest niezbędnie potrzebną.

Z ośmiu wypisanych powyżéj zadań trzy tylko wydają nam się praktycznemi, a mianowicie: a) powieść na tle historyczném polskiém, b) życiorysy znakomitych Polaków i c) geografia powszechna i ziem polskich — z tém wszakże zastrzeżeniem, aby do ostatniéj dodany był koniecznie mały atlas historyczny, bez którego geografia nie przynosiłaby ludowi zgoła korzyści.

Zadaniu drugiemu stało się już przypadkowo zadość, gdyż w téj chwili w wydawnictwie ks. Bażyńskiego kończy się druk dziełka p. t. W domu najlepiéj, mającego także odwieść od emigrowania do Ameryki, a uwieńczonego konkursem z daru p. Kostantego Zakrzewskiego. Książeczka ta rozejdzie się, jakeśmy słyszeli, w 5000 egzemplarzy — uprzedzi więc życzenia dyrekcyi Towarzystwa oświaty ludowéj, jeżeli w ogóle książka sama bez polepszenia doli włościan ze strony większych posiedzicieli ziemskich, zdolną jest powstrzymać lud nasz od wychodźtwa. Niech Towarzystwo nie zapomina tego, o czém tak wymownie i przekonywająco mówił ks. Zingler z Łaszczyna, że o głodzie i chłodzie lud książek czytać nie będzie, że możeby lepiéj było, aby dyrekcya uzupełniając to, co już w tym względzie zrobiło wydawnictwo ks. Bażyńskiego, aby mówię, ogłosiła konkurs na prace w podobnym rodzaju i tendencyi, ale nie dla ludu, tylko ad usum ziemskich właścicieli napisaną.

Wyznaczenie nagrody za broszurę o ciałach niebieskich i zjawiskach natury jest również niepotrzebnym wydatkiem, gdyż już p. Wł. Anczyc napisał o tém wyborną książkę (Krótka nauka o ziemi i świecie, Wiadomości popularne z nauk przyrodzonych), któréj znaczną liczbę egzemplarzy czasu swojego rozesłało wydawnictwo dobrych i tanich książek; dla tego śmielibyśmy radzić dyrekcyi, aby się w téj mierze albo z p. Anczycem samym, albo z krakowskiém towarzystwem oświaty ludowéj porozumiała.

Czy w obec agronomiczno popularnych książek Ignacego Łyskowskiego i Zyg. Gawareckiego, dziełko zawierające naukę o gospodarstwie jest jeszcze potrzebném — niechaj rozstrzygną znawcy.

Choćbyśmy się narazić mieli na niepopularność, nie taimy powątpiewania naszego o korzyściach, mających wypłynąć z wydania broszury traktującéj o prawach językowi polskiemu przysługujących. Ś. p. Aleksy Prusinowski wydał pod tym tytułem bardzo gruntowną, dla klas wykształconych przeznaczoną broszurę, a czyliż nie trzeba przyznać ze wstydem, że nikt z niéj nie korzysta? Kto zna położenie ludu naszego, jego zależność, nie powiemy już od landrata, w którym widzi niemal półboga, ale od każdego komisarza, żandarma, a nawet egzekutora — ten nie będzie żądał od naszego chłopka, aby nacisk, któremu klasy wykształcone oprzeć się nie umieją czy nie chcą, odpierał nie lepszemi argumentami, jak broszurka, któréj może nawet nie zrozumie. Niech nasi dziedzice, duchowni, rządzcy i majętniejsi mieszczanie dadzą pod tym względem dobry przykład — niech ludem w sprawie języka pokierują tak, jak nim zaczęli kierować przy wyborach — a pieniądze użyte na cel przez nas zaczepiony przeznaczyć by raczéj można na książkę, którąby lud nasz pouczyła o całém jego prawném i społeczném stanowisku pod zaborem pruskim, a co może jeszcze lepiéj, na praktycznie napisaną broszurkę, któraby lud nakłoniła do większéj troski o tak bardzo zaniedbane wychowanie dzieci.

Najmniéj jednakże rozumiemy rozpisanie konkursu na napisanie broszury o znaczeniu i celach Towarzystwa oświaty ludowéj. Jeżeli broszura ta ma służyć dla wykształconych, to jest zbyteczną — lud zaś prosty czytać jéj nie będzie.

Niech Towarzystwo oświatę rozszerza szczerze i praktycznie, a na téj drodze najlepiéj lud przekona o korzyściach oświaty. Nie potrzeba pisać rozpraw o dobroczynności promieni słonecznych dla tych, co się w nich grzeją — nie można z drugiéj strony dla ślepych pisać o malarstwie — słowo duchownego nauczyciela lub światlejszego włościanina, książka wręczona i to już nie starym, tylko dzieciom i młodzieży, lepiéj poskutkują niźli najwymowniejsze broszury.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 15 czerwca. Wczoraj późnym już wieczorem zgodzili się mężowie zaufania wszystkich frakcyi z wyjątkiem centrum w miejsce projektu do prawa o Jezuitach, na wniosek następujący, mający wszelkie widoki, że się większość za nim oświadczy: I. Towarzystwo Jezusowe zakazuje się jak nie mniéj pokrewne z niém kongregacye zakonne, zakazuje się otworzenie nowych ich zakładów

---

Przyjazd pułkownika Zdawnialskiego psuje niestety tę harmonią, bo chociaż długi czas oszukiwany prziez obie siostrzenice, to jednak w końcu przejrzał, wypędziwszy Szarmanckiego z domu Teresy, godzi małżeństwo receptą doktora Mizantropskiego, który radzi w tym razie silną wolą w obec wielkich pań — a co względem uboższych — nie powiem. Teresa kocha na nowo swego męża, a Lukrecya, wyjeżdżając z wujem na wieś, będzie miała czas dokończenia edukacyi, chociażby nie głowy, to serca.

Gra poszła bardzo gładko; mianowicie odznaczyła się p. Hoffman w roli Teresy i p. Benda w roli majora. Nie mniéj dobrze odegrał p. Zamojski rolę pułkownika, choć z woli Bogusławskiego wyglądał podobny raczéj do antyka jak weredyka - dobrodusznego i wysłużonego żołnierza. Zwrócić jednak należy uwagę artystów na to, że w ogóle wszyscy, jako zaprawieni i zepsuci na czysto materyalistycznym kierunku nowszych utworów francuskich i niemieckich, a szczególniéj wiedeńskich, razili nas tego wieczora nakładaniem na role zbyt mocnego kolorytu, który gdy użyty w mierze, może uderzać, ale użyty przesadnie, razi niewymownie. — Salony przeszłego wieku były niemoralne, to prawda, lecz lśniały za to taką elegancyą i powagą w ruchach, giestach i mowie, że dzisiejsza kokieterya sceniczna blednieje przy nich, jak smolny kaganiec przy łagodném słońcu sielankowego wieczora.

O niedzielnym Śnie nocy letniéj Szekspira pisał już nasz feletonista pod znakiem *M.*, ujął mi zatém wielką część obowiązku chwalenia tylu różnych rzeczy, które dnia tego pochwalić wypadało koniecznie.

Bawiono się doskonale, bo z każdéj strony i wszyscy kosztem bliźniego. Mieszczanie ateńscy kosztem sztuki dramatycznéj; książęca para ateńska kosztem dobrodusznych mieszczan, pan Oberon kosztem pani Tytanii, Tytania kosztem oślej głowy Spodka, Spodek kosztem całego nadpowietrznego pensyonatu, a Dyrekcya sądzim że odbiła koszta sowicie na wełnie wielkopolskiéj, która swe runa oddała za złoto i papiery pięknych Lowelasów.

Scenerya, ubiory i grono statystek przypominały przepych teatru Porte St. Martin albo Teatru Lyrique du Châtelet, gdy te dają czarodziejskiego „Cendrillon“, „La Biche au bois,“ itp. — ale co mężczyźni, to wcale nie przebierali, ni to w hałatach, ni w perukach, i podobniejsi byli do niewolników, jak obywateli miasta pierwszorzędnego w starożytności pod względem gustu i przepychu. Mimo to, śmialiśmy się serdecznie, dzięki werwie panny Urbanowicz w roli chochlika Puka i ruchliwości p. Fiszera w roli Spodka, mieszczanina, przeznaczonego od losów na to, żeby przez godzin kilka oślemi uszami wachlować piersi rozmiłowanéj w sobie bogini. A jak na noc letnią przystało, w tym wirze powietrza, w tym szumie skrzydełek, w tym szmerze chrząszczyków, świetlików, muszek, pasikoników i świérszczy nie mogło się obyć i bez objawów wyższéj miłości dwóch par ze świata klasycznego: Lyzandra z Hermią i Demetryusza z Heleną. Rolę nieszczęśliwéj Heleny odegrała p. Kwiatyńska, którą tego wieczora po raz piérwszy widzieliśmy na scenie a oddała ją z wielkiém uczuciem i dobrém zrozumieniem. Jeżeli kto powie pannie Kwiatyńskiéj, że może stąpać w ślady największéj dziś gwiazdy dramatycznéj na niebie polskiém, to młoda artystka niech takich grzeczności słucha z wielką ostrożnością, powiedziałbym z pokorą, z szacunkiem, nawet ze strachem.

Panna Kwiatyńska przypomina wprawdzie panią Modrzejewską lekkością postawy, sympatycznością nizkiego sopranu, miłą grą pięknych oczu, i wyrazistemi, choć mniéj pięknemi rysami: p. K. zdradza wprawdzie wielkie przejęcie się zadaną sobie rolą; ale na tém, jak wiadomo, nie dosyć. Jest w talencie, postawie i ruchach p. K. coś, co rokuje wielkie nadzieje, ale jest téż i coś, co mogłoby budzić obawę. Zdaje się nam czasami, że p. K. gra już dziś ze zbytnim tylko wytężeniem sił, że więc tylko przy wielkiéj ostróżności znieść będzie mogła nie tyle grę samę, ile trudy przedwstępne, jakich podjąć się trzeba, żeby się wznieść do wysokości prawdziwego artyzmu. Młoda artystka stoi dziś na tém pięknem rozdrożu życia, gdzie jeszcze otwarta stroma ścieżka do sławy — ale téż i szeroki gościniec, na którym spotkać się można z pieśnią litewskiego wieszcza:

I ty utoniesz w zapomnienia fali,
Ale smutniejsza, ale sama jedna.

Panny Baumann (Hermia) i Bendówna (Titania) rozwinęły dnia tego wiele przyrodzonego wdzięku; piérwszéj jednakże nie możemy sumiennie powinszować wyboru roli. Głos p. Baumann i dźwięczny i wdzięczny, i giętki i serdeczny, ale słaby i niewielkiéj skali; piękny to instrument, lecz oktaw za mało; nie może więc p. Baumann, przy drobnéj do tego budowie ciała, malować uczuć bohaterskich, uczuć obrażonéj miłości i dumy, lecz skazaną jest na nie mniéj wdzięczne, choć pozornie nie tak nęcące role panienek świéżych, naiwnych, ciekawych, wesołych, z lekkim odcieniem melancholii i kokieteryi nieśmiałéj.

Muzyka przeplatająca sceny, w części także utworu p. Hoffmana, zadowolniła nas więcéj kompozycyą, jak wykonaniem, bo instrumenta zbyt ostre, za słabe skrzypce, trąby nieczyste, bęben niepohamowany, odbierały wszelką illuzyą, a synowie Marsa tak się śpieszyli, zwłaszcza w marszu weselnym ostatniego aktu, że szczęściem dla książęcéj pary i całego dworu, że byli za kurtyną, inaczéj nie wiém, jakby się byli zmachali, gdyby byli chcieli w takcie postępować.

a istniejące zniosą się w przeciągu czasu przez radę związkową oznaczyć się mającym, najpóźniéj zać w 6 miesiącach; 2, członkowie owych zakonów z kongregacyi mogą, jeżeli są niekrajowcami, być i cesarstwa wydaleni, jeżeli zaś są krajowcami, mogą być osadzeni w pewnych miejscach lub internowani do pewnych zakonów; 3, rada związkowa wypada rozporządzenia do wykonania niniejszego prawa dążące, przysługującego najwyższéj policyjnéj władzy związkowéj. Do rady związkowéj téż przesyłają się zażalenia co do wykonania prawa a takowa może osobny w tym celu mianować wydział.

Wersal, 14 czerwca. Zgromadzenie narodowe. P. Belcastel wniósł poprawkę, dotyczącą substytucyi obowiązanych do służby wojskowéj, przeciw któréj oświadczył się minister wojny. Poprawka upadła 547 głosami przeciw 38.

Genewa, 14 czerwca. Posiedzenia sądu polubownego są tajne. Zatajenie rozpraw podtrzymuje się jak najsurowiéj. Odroczenie sądu prawdopodobne.

Nowy Jórk, 14 czerwca. Herald, streszczając przesłane wczoraj panu Thornton przez lorda Granville instrukcye, porównuje odmowę Ameryki, na tém się zasadzającą, iż nie chce zająć się zbadaniem dalszych poprawek przez Anglią do artykułu dodatkowego dołączonych, — z usposobieniem przyjaznem Anglii, która, trzy podawszy projekta, nigdy żadnego nie uważała za ultimatum; jeżeli więc Ameryka ma tę smiałość i oznacza, co Anglia jako warunki traktatu przyjąć musi, natenczas królowa, zmuszona honorem i godnością swoją, odstąpi choć niechętnie od sądu polubownego. Lord Granville oświadcza w obec jenerała Schenk, że poprawki do artykułu dodatkowego przyjąć nie może. — Wiadomość, że minister skarbu z powodu stósunków pyplomatychnych zerwał rozpoczęte w Londynie układy o zaciągnięcie pożyczki, ogłaszają ze strony urzędowéj za fałszywą.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 czerwca. W wczorajszych numerach wystąpił *Orędownik* i *Kuryer*, opierając się jeden o drugi, w zwartym szeregu w obronie posła Krzyżanowskiego przeciw Kołu polskiemu, jego solidarności, jako téż przeciw *Gazecie Wielkopolskiéj* i *Toruńskiéj*, przeciw *Dziennikowi Poznańskiemu* a nawet przeciw osobom, którym mylnie autorstwo zaczepionego naszego artykułu przypisywać się zdają.

Orędownik rzecz tak przedstawia, jakoby z pism wymienionych *on* tylko, a z posłów polskich *sam* tylko p. Krzyżanowski protestował przeciw dowolnemu wydaleniu Jezuitów. Pisze bowiem: „Tak mówił poseł Krzyżanowski w Kole polskiém, ale jak to często bywa, w pierwszéj chwili niezrozumiano go, dopiero późniéj, gdy poseł Krzyżanowski złożył mandat (czy rzeczywiście już złożył? Przyp. Red.), posłowie nasi weszli w siebie i dziś, jak słychać, wszyscy są zebrani w Berlinie, aby Jezuitów bronić. Myśmy się tak samo na tę rzecz zapatrywali, jak poseł Krzyżanowski, dla tego od razu wystąpiliśmy za Jezuitami. *Dziennik* i *Wielkopolska* były innego zdania i pogniewały się o to na nas.“

Przedstawienie to grzeszy więcéj niż niedokładnością. Wszystkie pisma wymienione i wszyscy posłowie polscy bez wyjątku protestowali przeciw dowolnemu wydaleniu Jezuitów, ale nie wszyscy chcieli popierać petycyą śremską. Nasze pismo specyalnie potępiło od razu rozporządzenie rządowe wydalające Jezuitów i protestowało przeciw niemu, jako gwałcącemu prawa gościnności, prawa międzynarodowe zapewniające Polakom swobodny pobyt we wszystkich częściach dawnéj Polski, protestowało przeciw niemu jako gwałcącemu autonomią kościoła i wolność stowarzyszenia się; — ale nie popierało petycyi śremskiéj z tych samych powodów, z jakich ją potępia sam poseł Krzyżanowski a nadto było przeciwne wszelkiéj petycyi z tego powodu, że podając ją, uznawałoby kompetencyą parlamentu do rozstrzygania jednostronnie o rzeczach kościoła i prawach międzynarodowych zagwarantowanych nam na kongresie wiedeńskim a Koło posłów naszych i cała ludność polska pod rządem pruskim zostająca niejednokrotnie przeciw téj kompetencyi protestowała.

To też i Koło polskie z tych samych powodów przeciw rozporządzeniom rządowym wydalającym Jezuitów protestowało, ale petycyi podać nie chciało. P. Krzyżanowski zniecierpliwiony przeciwném sobie zdaniem Koła, takowe opuścił nie wyczekawszy końca sprawy. Ostatecznie postępowanie Koła w obec parlamentu niemieckiego w sprawie Jezuitów uznał za całkiem prawidłowe a pomimo tego składa mandat i przeciw solidarności Koła apeluje, dla tego, że jego postępowanie zganiło. — Otóż broniąc go przeciw nam i Kołu *Orędownik* z początku jest względem nas „pobłażliwym“ a nawet romansowym, ale w końcu z powodu zarzutu mu zrobionego popełniania więcéj niż błędu politycznego przez występowanie przeciw naszéj solidarności i narodowości, zapytuje się nie znając widać znanéj alternatywy przez Tailleranda postawionéj, co to znaczy: „więcéj niż błąd polityczny,“ — czy zdrada? Następnie podnosi „błoto uliczne“ p. Krzyżanowskiego, grozi biedny *Orędownik* reputacyi pisma naszego. Inanis ira, sed ut desint vires, tamen est laudanda voluntas.

Kuryer twierdzi, że my „z zasady solidarności chcemy odjąć posłom prawo składania mandatów,“ — co nam przez głowę nie przeszło; my tylko ganimy apelowanie przeciw solidarności koła przez odwoływanie się jednego posła do wyborców jednego powiatu. Ale bynajmniéj nie myślimy krępować do tylā woli i sumienia posła, żebyśmy mu nie pozwolili składać mandatu, byle nie w téj myśli, ażeby go napowrót przyjmował lub wyborców swego powiatu chciał robić sędziami pomiędzy sobą a wszystkiemi posłami polskiemi.

Daléj powiada *Kuryer*, że nie poseł Krzyżanowski „tę solidarność narodową Koła z krajem, posłów z wyborcami i ludem osłabił, ale ci członkowie Koła, którzy wzdrygali się solidaryzować z wszystkiemi punktami petycyi śremskièj,“ podczas kiedy nawet sam poseł Krzyżanowski nie chciał się solidaryzować ze wszystkiemi punktami rzeczonéj petycyi.

Mianując następnie odezwę posła Krzyżanowskiego, “piękną“ nazywa naszą obronę solidarności “teroryzmem“ „anarchią“ „środkiem czysto rewolucyjnym“ „demoralizacyą publicystyczną“ kosmopolitycznemi teoryami;“ powiada porównując nas z pismami gālicyjskiemi „że się nie zatrzymujemy przed żadnym kałem, żadną potwarzą,“ „że dla nas nic nie ma świętego.“ I kończy takiemi wyrazami: „I ci sami ludzie wołają o solidarność narodową, wywołują duchy Sicińskich i Targowiczan, gdy się im ktoś poddać nie chce z zawiązanemi oczyma, na to chyba, aby go wprost zaprowadzili bądź to do obozu centralistów wiedeńskich, bądź do liberałów berlińskich, bądź téż nihilistów moskiewskich?“ Uważamy za zbyteczne odpowiadać na takie epiteta i zarzuty.

— Na pośredniéj drodze dochodzi nas **repertoar teatru krakowskiego** na przyszły tydzień, który pospieszamy zamieścić — dla wiadomości naszych zamiejscowych czytelników, chcących może korzystać z rzadkiéj sposobności widzenia goszczących w naszém mieście pierwszorzędnych artystów sceny polskiéj.

We wtorek: *Wujaszek całego świata.* kom. Benedixa; w roli tytułowéj wystąpi p. Rychter — i operetka *Joasia płacze, Jaś się śmieje.*

W czwartek: *Dalila,* dramat Feuilleta; rolę tytułową odegra p. Hoffman.

W sobotę: *Otello,* którego przedstawi p. Leszczyński.

W niedzielę, 23 bm. *Marya Joanna* czyli *Kobieta z gminu,* w któréj wystąpi p. Hoffman.

Jutro *Dwaj złodzieje* zapełnią bez wątpienia teatr liczniéj niż wczoraj Molier — Harpagon i — Rychter!

— Przedwczoraj w czwartek przy kaliskiéj bramie **dwóch przestępców wojskowych** w oryginalny sposób dostało się na wolność. Niespodzianie bowiem skoczyli przez głowę stojącego na straży z nabitą bronią żołnierza w rów forteczny a potém uciekli. Żołnierz tak się poranił, że go musiano odnieść do lazaretu. Ponieważ równocześnie odbywały się manewra forteczne, przeto na strzały alarmujące nie zwrócono wcale uwagi.

— Przedwczoraj na Piekarach **skonfiskowano** kilka tysięcy cegły tak słabéj, że w ręku zgnieść ją było można.

— W rozpoczętym przedwczoraj jarmarku na **konie i bydło** brano bardzo mało udziału, dopiero wczoraj objawił się ruch nieco większy. Spędzono około 200 koni, ale nierównie mniéj bydła.

— Wczoraj przed południem rozpędzone konie pewnego wieśniaka **przejechały** na ulicy Mokréj, żonę robotnika Annę Opitz.

— W ubiegły wtorek 12 bm. przeciągnęła nad Krakowem wielka **nawałnica**: w kilku miejscach uderzył piorun, poczém tak silna spadła ulewa, iż przerwała komunikacye w kilku ulicach. Również w Białéj i w Bielsku (w Galicyi) bił w dniu tym od 11 godziny rano do 3ciéj po południu deszcz tak ulewny, iż wszystkie ulice stały pod wodą i musiano ją pompować z piwnic.

— W ubiegłą środę 13 bm. dwóch wysłanych kosztem stowarzyszenia robotników w Berlinie czeladników ciesielskich, Otton Kappel i Karol Finn, zwołało do lokalu Filipowicza na małych Garbarach **zgromadzenie czeladników mularskich** miasta Poznania. Agitatorzy ci, narozprawiawszy wiele o nędzy robotników i o sposobach polepszenia ich doli, zawezwali zgromadzonych w liczbie 250 do założenia filii stowarzyszenia berlińskiego w Poznaniu. Finn obracał się w kole utartych w téj mierze frazesów, rozwodził się z niemałą zręcznością, któréj nabył podczas długoletniéj peregrynacyi w tymże celu po całych Niemczech, o despotyzmie kapitału i o cierpieniach „wychudzonych” robotników, którzy przecież wyglądali tak silnie i zdrowo, że im tego niejeden kupiec, urzędnik lub nauczyciel mógł był pozazdrościć. Stósownie do zasad internacyonału starał się mówca wykazać, że obecnie nie ma pomiędzy robotnikami różnicy narodowości, gdyż wszystkich wyzyskuje kapitał, by ich następnie gdy już do pracy nie zdolni, wyrzucić na ulicę. Zebrani z wielkim aplauzem słuchali rozumowania socyalno-demokratycznych emisaryuszów. Słowa zaś mówców występujących przeciw nim nie znalazły posłuchu.

Zgromadzenie zgodziwszy się na propozycyą, uchwaliło nowe zebranie na przyszłą niedzielę z opłatą 5 sgr. wstępnego i tygodniową składkę w wysokości 1 sgr. Wstępne i połowa składek wpłynąć mają do berlińskiéj kasy centralnéj, która za to będzie udzielała pieniężnéj pomocy strajkującym. Na pełnomocnika w układach z Berlinem wybrano czeladnika ciesielskiego, imieniem Rady. — Sądzimy, że zbytecznem byłoby przestrzegać robotników i przemysłowców polskich, aby stronili od wszelkich związków z bezwyznaniowym i kosmopolitycznym internacyonałem.

(B.) **Mogilno**, 12 czerwca. (Majówka. — Rewizya szkół. — Sprzedaż wsi.) — Za staraniem obywateli mogilnickich urządzono przedwczoraj majówkę w lesie proboszczowskim, ćwierć mili od miasta odległym, w któréj brały udział nie tylko dzieci szkólne miejskie ze swymi rodzicami, krewnymi i przyjaciołmi, ale także sąsiednie okręgi szkólne wiejskie: Wiecanowo, Padniewko i Chabsko ze względu na to, aby przez wspólną zabawę zbliżyć włościan do mieszczan i pomiędzy obu temi stanami obudzić i umocnić wzajemne przywiązanie. Osób różnego stanu i wieku zebrało się około 600 płci obojga. Były wieśniaczki i obywatelki, byli poczciwi kmiecie i panowie tak z folwarków jak z miasta, byli uczniowie i uczennice w wielkiéj ilości, dziewice i młodzieńcy, byli wreszcie szanowni księża dobrodzieje z Mogilna i gronko poważnych starców: pierwsi, by przy pląsach i grze wytchnąć po trudach życia lub zapomnieć choć na chwilę o kłopotach; drudzy, by rozradować oko i serce widokiem młodszego pokolenia i podumać nad upłynioną młodością, z téj okazyi w różowych barwach przed wzrokiem duszy stawającą. Mile płynęły chwile na zielonym kobiercu natury przy dźwiękach muzyki, co rozkoszą napawały ucho rozlewając się w pełni po balsamicznéj atmosferze, gdy w tém złośliwe mocy wymogły na Eolu i Neptunie, iż pierwszy groźnie i gwałtownie a nagle wstrząsnął powietrzem, drugi zaś również znienacka rzęsistym na świętujących uderzył deszczem. Lecz tryumf demonów był prawie żaden. Zdołano bowiem schronić się pod dach obok mieszkającego kmiecia, tak że nikomu żywioł Neptuna nie zaszkodził, a prócz tego wyższa jakaś potęga ujmując się snać za niewinnymi, nakazała milczenie elementom, wysłanym na dokuczanie i niszczenie. Towarzystwo jednak, by okazać pomienionym bogom niechęć swą oraz niezależność, nie wróciło więcéj do lasu, lecz przeniosło się do przyległego Padniewka, gdzie gościnny gospodarz p. Tylewski oddał do rozporządzenia obszerną folwarczną stodołę, na któréj bojowiskach resztę dnia jak najprzyjemniéj spędzono. Dziękujemy przy téj sposobności panu burmistrzowi, iż na majówkę przybyć zechciał, oraz wszystkim tym panom, którzy żywności dla młodzieży dostarczyli i dzieci do domów poodwozić kazali, za przychylność i interes okazany w ten sposób dla szkoły.

Na początku bm. rewidował asesor rejencyjny p. Schwedor z Bydgoszczy szkoły: w Wilatowie, Łosośnikach i Różannie, położone w dekanacie żnińskim. Obecny był przy tém JW. kanonik Suszczyński z tytułu powiatowego inspektora szkół. Było to tylko uzupełnieniem rozpoczętych a przerwanych chorobą pana asesora wizyt. Wypadek zadowolnił jak słyszeliśmy, pana asesora wszędzie z wyjątkiem jednéj szkoły gdzieś pod Kruświcą, gdzie również jeździł. Mówią, że p. asesor wszędzie występował z uznania godnym taktem i choć po polsku nie umie, potrafił jednak zastósować się do potrzeb i stósunków.

Z obowiązku korespondenta donosimy także, iż przeszła tych dni polska wieś w niemieckie ręce. Jest nią Wasilewek pod Wilatowem pół mili od Mogilna, o 1100 morgach. Cena 59000 talarów. Kupił ją p. Müller od p. Zawadzkiego ze Świerkowca. Nie zadługo z wieszczem zawodzić będziem żale: Pusto wszędzie, głucho wszędzie — Co to będzie, co to będzie!

(?) **Z Pleszewa**, 12 czerwca. (Towarzystwo Przemysłowców — Odwołany zakaz majówki — Sprzedaż dóbr — Handel polski.)

Towarzystwo przemysłowców nie schodzi się tak licznie w miesiącach latowych na posiedzenia, jak w miesiącach zimowych, chociaż ma swój lokal osobny w rynku. Każdy jakoś woli na świeżém powietrzu używać czasu wolnego. Liczba członków zmniejsza się znacznie a to dla tego, że nie wszyscy członkowie pojmują korzyści z wzajemnego pouczania się, z czytania pism i narad. Wielu członków narzeka na to, że płaci miesięcznie 2 i pół srebrnika a nie widzi namacalnych ztąd korzyści. Dają się dla tego słyszeć głosy domagające się założenia kasy pożyczkowéj. Żądanie to jednak nie jest uzasadnione, bo mamy w Pleszewie już kasę pożyczkową i oszczędności.

W zeszłą niedzielę 9 b. m. odbyła się majówka Towarzystwa Przemysłowców w Marszewie, wsi od Pleszewa pół mileczki odległéj. Gdy zarząd Towarzystwa dość wcześnie doniósł policyi miejscowéj o majówce odbyć się mającéj, nadszedł zakaz burmistrza. Prezesowi Towarzystwa mamy do podziękowania, że w dzień przed majówką zakaz ten cofniętym został przez tegoż burmistrza na rozkaz rejencyi w Poznaniu, dokąd Prezes się zażalił. Pogoda była piękna, co wpłynęło na humor gości bawiących się razem z członkami Towarzystwa bardzo korzystnie. Powrót Towarzystwa z muzyką na czele i chorągwią nastąpił dopiero po 10-téj wieczorem. Na majówkę przybył téż i burmistrz miasta, który po-

Do dzisiejszego numeru dołącza się **Dodatek**.

Teatr był nabity, uciecha powszechna.

Lecz stój, rozpędzony Pegazie, dokądże mnie unosisz? czy nie widzisz, że koniec papieru! żegnajże więc, piękny wieczorze Poniedziałku, gdzie grano trzy arcydzieła, czy téż może trzy dziwactwa dramatyczne: „Aktorkę,“ „Dzień św. Zofii“ i „Piękną Galateę,“ żegnaj Panie Wtorku z „Pozytywnemi,“ o których patrz tymczasem w nr. 36 Gazety Wielkopolskiéj; bywaj mi zdrowa Środo, z jednym Richelieu i Dziesięciu Córkami na wydaniu; nawet i Ciebie, Księżna Jerzowa Dumasa, pożegnać muszę, „może do widzenia,“ bo resztę uwagi czytelnika zwrócić mi trzeba na przedstawienie piątkowe, na Skąpca Molierowego.

Pan Rychter

„cały kunszt, którym niegdyś w lasach słynął,
Jeszcze raz przed uszami myśliwców rozwinął..“

lecz cóż kiedy

„było cymbalistów wielu“
Ale żaden z nich nie śmiał zagrać przy Jankielu.“—

Niechże nam będzie wolno powiedzieć bez ogródki, że pan Rychter, to nie pani Ristori, która naumyślnie dobierała sobie miernoty wartości mniéj jak drugorzędnéj, by odbijając od swego towarzystwa, tym większym świecić blaskiem, tym silniejsze odbierać oklaski. Panu Rychterowi takich tryumfów już nie potrzeba, a ze względu na całość artystyczną wieczora szczérze ubolewać musim, że wszystkie inne role oprócz Eufrozyny (pani Ecker) tak słabo były obsadzone. Chyba zrobiono to dla przypomnienia nam marności świata tego, że na ziemi nic nie ma doskonałego, że robak się lęgnie i w bujnym kwiecie, że za wiele dwa grzyby w barszcz, że, że i niewiém co więcéj, ale to pewna, że to bardzo niemiło....

Nie potrzeba było widzieć Skąpca w teatrze Komedyi francuzkiéj, ani w Burgu wiédeńskim, dość na szkólnéj ławce raz przeczytać ten utwór tak stary, a jednak tak świéży, żeby ocenić całą doniosłość ról na oko podrzędnych, dla pospolitego widza nawet obojętnych, a jednakże w gruncie tak ważnych, bo dźwigających na sobie cały ogrom nędzy, śmieszności i rozpaczy Ojca Harpagona.

Mniejsza o rolę skromnéj i lękliwéj Elizy (córki), któréj jednak p. Baumann nie sprostała ani w lekkości, ani w energii uniesienia; mniejsza o starego Anzelma, mniejsza o syna, Kleanta, choć i do tego potrzebny talent posiadający humor i werwę, taką jaką podziwiamy w szczęśliwych chwilach p. Bendy, ale bez Maryanny pięknéj a poważnéj, lekkiéj a rozumnéj, eterycznéj a patrzącéj na ziemię, wspaniałéj lecz skromnéj, a głównie bez Walerego, téj osi całéj komedyi, słowem, bez dobréj obsady tych trzech ról ostatnich, ginie cały urok przedstawienia, i Harpagon odarty z illuzyi staje się obcym między swymi.

Nie piszemy tego w celu jakiéj przygany panu Łukowiczowi, któremu dobre chęci i piękne ciała przymioty mogą zyskać kiedyś i poklaski publiczności, ani p. Terenkoczemu, pokazującemu dość dobre oswojenie się z deskami teatralnemi, ale kwiatki to jeszcze nie owoce, a piękna postawa i piękniejsze oczy p. May nie podbiją serc patrzących na utwór Moliera z za wachlarza, albo z pod szarych okularów recenzenta.

Dość, że przykro wspomnieć, iż na wczorajszém przedstawieniu karmiliśmy się tylko prawie wyłącznie szlachetnym ogniem niespracowanego Nestora sceny warszawskiéj.

Jednéj pani Eckerowéj dziękujemy za niechby i nieco nie dość filuterne, ale za to tym energiczniejsze zachody około starego skąpca. Pan Ecker, zawsze porywający do śmiechu, ale już samą komplexyą ciała i rodzajem talentu niestósowny do roli kucharza-woźnicy, który musi być koniecznie i lepszéj tuszy i dobroduszniejszéj natury. Chybił téż p. Ecker w scenie sądu między ojcem i synem, odnosząc zwierzenia się jednéj i drugiéj strony zbyt sucho, i nie budząc dosyć komiki z powodu kontrastu między tém co słyszał, a tém co odnosił.

Za to p. Rychter ćmił oczy i omamiał ucho, targał nami na wszystkie strony uczucia, a rzucając olbrzymi cień swego talentu w najodleglejsze sali zakątki, pokrywał niedostatki reszty towarzystwa, i sprawił, żeśmy siedzieli jak przykuci pod silnym czarem jego zaklęcia. — Czy w rozmowie z córką i Walerym stopniuje trzykroć brzydkie „bez posagu“ — czy kąpiąc się łakomém uchem w pochlebstwach Eufrozyny mimo upojenia miłością własną na pochwałę swego ohydnego ciała, jednak nie pożyczyłby ani grosza „na koszta procesu“; czy wydaje obrzydłe rozkazy do świetnéj wieczerzy; czy w napadzie szaleństwa przestrasza widzów, między nimi samymi szukając złodzieja; czy ostatecznie, złamany ciągłą walką, za swoję szkatułę oddaje nawet i Maryannę — zawsze pan całego otoczenia, ciągle domem trzęsący, a jednak obcy wszystkim dla wyłącznéj i jednéj tylko w życiu swoim myśli — słowem na każdym miejscu, w każdym odcieniu p. Rychter był całym, wielkim jak kolumna, szkoda, że tak samotnym na tym polu wczorajszego wieczora, a co gorsza, podobno sam jeden w całym gronie Towarzystwa.

B.

Nr. 61. **Dodatek do Gazety Wielkopolskiéj.** Nr. 61.

Poznań, dnia 16 czerwca 1872.

przednio był zakazał odbycie majówki. i puścił się w tany — snać dobrze mu było pomiędzy członkami Towarzystwa, którego jest członkiem honorowym. Porządek wcale nie był zakłóconym, przeciwnie bawiono się choć ochoczo, wesoło i gwarno, lecz zawsze przystojnie.

Nie dawno przeszły dobra rycerskie Magnuszewice w ręce niemieckie drogą sprzedaży przymusowéj. Teraz przeszły drogą sprzedaży dobrowolnéj w takież ręce dobra rycerskie „Ordzin" mileczkę od Pleszewa odległe. Nabył je p. Kutzner, nadleśniczy z Wielkiéj Lubini za 27 tysięcy talarów.

Z prawdziwą widzimy przyjemnością, jak handel polski u nas coraz bardziéj się rozwija. Dotąd mieliśmy w mieście naszém tylko kilka handli korzennych w ręku Polaków. Teraz zaś zawiązała się spółka polska, która nabyła młyn parowy i puściła akcye w obieg, aby kapitał obrotowy powiększyć. Firmowymi właścicielami są obywatele wiejscy p. Paweł Zakrzewski z Potarzycy, p. Teodor Mukułowski z Kotlina, p. Stanisław hrabia Sokolnicki z Kajewa i p. Karól Żychliński z Woli Książęcéj. Pomysł panów tych na prawdę jest szczęśliwy, bo korzystniejszy jest odbyt mąki aniżeli zboża, a jeżeli nadto wszyscy obywatele naszego powiatu wezmą się za ręce i zboże swoje do młyna odstawiać i ztamtąd śpiżarnie swe zaopatrywać będą, tedy zarobek, który mają hadlarze zboża — a mamy ich wielu, wszyscy wyznania mojżeszowego — przejdzie w ręce akcyonaryuszów a ludzie dworscy będą mieli chléb światlejszy.

Handel żelaza i towarów galanteryjnych ze składem machin z fabryki Cegielskiego w Poznaniu nabyli od Salomona Sternberg pp. Zboralski i Spółka, pierwszy handel taki u nas w ręku polskim.

W końcu donoszę, że panie Rankowicz wydoskonaliwszy się w Warszawie w jednym z pierwszych magazynów otworzyły u nas pracownią ubiorów damskich. Panie naszego miasta, które skarżyły się ciągle na brak podobnego przedsiębiorstwa, przestaną nareszcie sprowadzać swe ubrania z miast większych lub wysyłać zakupione materye do pracowni zapleszewskich, na co ojcowie i mężowie wcale się gniewać nie będą, bo jeżeli nic innego, to przynajmniéj opłacanie tych znacznych kosztów pocztowych ustanie. W ich imieniu składam dla tego paniom Rankowicz podziękowanie, życząc najlepszego powodzenia.

Rozmaitości.

— Wedug ostatnich pomiarów **obszar Berlina** zajmuje przeszło 5674 hektarów czyli milę kwadratową w obwodzie. Ulice i place zajmują 3334 morgów, budynki 4306 m., miejsca niezabudowane, pomiędzy domami leżące, tudzież dziedzińce i ogrody 14,006 morgów, Sprea z odnogą swoją i kanałem 718 mrg., zwierzyniec 820 morgów. Grunta miejskie obejmują 8910 morgów roli uprawnéj, 350 morg. łąk, 235 morg. lasu i 25 mrg. wodą stojącą zalanych, razem więc około pół mili kwadratowéj.

— Przed **trybunałem przysięgłych** w Nowym Jorku stawioną była niedawno córka najbogatszego senatora w Waszyngtonie, pana Fanny Elsde, zaledwie lat 17 mająca, obwiniona o zabójstwo swego uwodziciela, Jerzego Watson, mającego lat 54, z profesyi handlarza szynionów. W Ameryce, podobnie jak w Anglii, wyrok potępiający sądu przysięgłych nie może być inaczéj jak jednozgodnie wydany. Po 14-to godzinném roztrząsaniu pomienionéj sprawy przy drzwiach zamkniętych, sąd mający wyrokować, rozpoczął swe posiedzenie, — na którém prezydent oświadczył, że sędziowie różnią się w zdaniach i pomimo zapowiedzenia jednego z przysięgłych, że chociażby miał przesiedzieć dwa miesiące pod kluczem, nie przyłączy się do zdania reszty sędziów, — przeprowadzeni znowu zostali do sali zamkniętéj. Po 19 godzinach powtórnego w niéj posiedzenia prezydujący otrzymał też samą odpowiedź. W obec tak różniącéj się opinii sędziów zebrał się najwyższy trybunał, powołał przed siebie przysięgłych, znużonych 31 godzinném przesiedzeniem w zamknięciu i odprawił ich po ostréj admonicyi. Obwiniona zaś uwolnioną została nazajutrz po złożeniu kaucyi 25,000 dollarów.

— **Polacy za granicą.** Wywabionych podstępnie z rozmaitych części Polski do Ameryki Północnéj **Polaków** podają 100.000. Takich téż dziś w każdém większém mieście Europy znajdziemy wielu. Liczą ich n. p. w Londynie jednym dziesięć tysięcy, głównie żydów, którzy wśród obcych z dumą nazywają sią zawsze Polakami; miłość kraju może dopiero w nich obudziła się zdala od ojczyzny, ale obecnie niewątpliwie istnieje. Na Wschodzie, na Mołdawie zwłaszcza, naród polski o wiele liczniéj jest jeszcze reprezentowanym, ale niestety często owi reprezentanci nie przynoszą sławy godności narodowéj, i nic w tém dziwnego, wszak puścić się na życie awanturnicze, samowolnie kraj porzucić najłatwiéj przychodzi osobom lekkiego charakteru, często wśród swoich skompromitowanym.

Berlin, Wiedeń obfituje również w dobrowolnych emigrantów polskich, więcéj jednak jak na Węgrzech a nawet na Wschodzie jest osiadłych Polaków w cesarstwie moskiewskiém. W Petersburgu mieszka kilkadziesiąt tysięcy, a kolonia polska używa tam wielkiego uznania — urzędnicy, lekarze, adwokaci, handlarze stoją bardzo wysoko. To samo jest i w mniejszych miastach moskiewskich, w południowych zaś guberniach cesarstwa wszystkie zarządy wielkich majątków prawie bez wyjątku są w ręku Polaków.

— Pan **Hochberger** z Poznania, naczelnik lwowskiego urzędu budowniczego, zajęty jest obecnie układaniem ordynacyi budowniczéj dla miasta Lwowa na podstawie ordynacyi istniejących w Wiedniu, Berlinie, Warszawie i główniejszych miastach europejskich. W obec coraz bardziéj wzmagającego się braku pomieszkań we Lwowie a szczególniéj pomieszkań mniejszych dla ludzi niezamożnych a w skutek tego niepraktykowanéj dotąd drożyzny tych przytulisk, ma pan Hochberger zaproponować: dozwolenie budowania większych kompleksów, domów w odleglejszych częściach z muru pruskiego z pokryciem ogniotrwałém; tego rodzaju budowa jest przynajmniéj o 1/3 część tańszą od zwykłych we Lwowie praktykowanych budowli. Powrócimy jeszcze do tego przedmiotu, gdy obeznamy się dokładnie z elaboratem p. Hochbergera.

— **Czeskim studentom w Pradze** z powodu ich protestu przeciw wmięszaniu pragskiego uniwersytetu w strassburgską uroczystość, odpowiedzieli francuscy studenci następującym telegrafem: „My francuscy studenci akademii Caen dziękujemy z całego serca mężnym czeskim studentom za odważne oświadczenie gorących sympatyi, jakie dla naszych kolegów, francuskich studentów w Strassburgu objawili. Dziękujemy wam w imieniu naszém i w imieniu całéj Francyi. Bracia studenci pragskiego uniwersytetu! wasz protest połączył was i francuskich studentów więzami nierozerwalnego braterstwa i niewygasłéj wdzięczności."

— **Kasy pożyczkowe w Galicyi.** Jeszcze w pierwszéj połowie 1868 r. zawezwał był wydział krajowy galicyjski wszystkie rady powiatowe, ażeby starały się nakłonić gminy do zakładania kas pożyczkowych, udzielając im odpowiednie wzory czyli formularze statutów dla takich zakładów. Wedle doniesień wydziałów powiatowych aż do 15 marca 1872 założono takich kas 217. Z tych przypada na powiat brzeski 31, tarnowski 19, jarosławski 16, krośniański 15, łańcucki 13, jasielski 9, horodeński 9, lwowski 8, kolbuszowski 8, wielicki 7, stanisławowski 6, sokalski 6, kołomyjski 5, cieszanowski 4, samborski 4, sanocki 4, żydaczowski 4, bohorodczański 3, grodecki 3, kamionecki 3, kałuski 3, limanowski 3, przemyślański 3, rawski 3, rzeszowski 3, tarnopolski 3, brodzki 2, husiatyński 2, przemyski 2, ropczycki 2, rudeński 2, wreszcie bocheński, borszczowski, buczacki, dąbrowski, krakowski, mościcki, niżański, pilźnieński, podhajecki, rohatyński, śniatyński, tłumacki i trembowelski po 1. Razem więc w 44 powiatach jest 217 klas pożyczkowych a w 30 powiatach jeszcze nie ma żadnéj.

Prócz téj liczby wykazanéj, przybyło jednak od tego czasu na powiat tarnowski 6 nowych kas zaliczkowych a nadto wydział powiatowy wywarł nacisk na gminy, gdzie tylko są jakie odpowiednie warunki, ażeby w nich przed upływem bieżącéj kadencyi zaprowadzone były kasy zaliczkowe.

— **Wiek papieży.** Od roku 1378 podają archiwa watykańskie najdokładniéj wiek papieży. Przed tym czasem tylko o niektórych wiemy, do jakiego wieku doszli. Od r. 1378 piętnastu przekroczyło rok 80ty. Najmłodszym z tych starców jest Grzegorz XVI, który umarł w r. 1846, mając 80 lat, 8 miesięcy i 12 dni. Po nim następuje trzech papieży, Grzegorz XII (1406), Kalikst III (1455—1458) i Benedykt XIII (1724—1730), z których każdy dożył 81 roku życia, a pierwszy, który w roku swego wyboru w 81 roku życia zrzekł się téj godności, żył jeszcze do 92 lat. Papieże Aleksander VIII (1689—1691), Pius VI (1775—1799) umarli po skończeniu 82 lat. Czterech papieży: Grzegorz XIII (1572—1585) Innocenty X (1644—1655), Benedykt XIV (1740—1758) i Pius VII (1800—1823) przekroczyli rok 83 życia. Paweł III (1534=1549) umarł po 84 roku życia. Bonifacy VIII (1294—1303), Klemens X (1670—1676) i Innocenty XII (1691—1700) doczekali 86 roku życia. Klemens XII (1730—1740) umarł w 88 roku życia, a najstarszy papież od r. 1378, Paweł IV zasiadłszy na tronie apostolskim w 89 roku życia, żył jeszcze potém cztery lata. Ale i ten papież nie jest najstarszym z wszystkich papieży, albowiem Grzegorz IV umierając w r. 1241, po 14 latach panowania liczył niemal sto lat. I Jan XXII umierając w r. 1334 po 18 letniém panowaniu liczył 91 lat, jak Celestyn III (1191—1198) 92 lat. Słowem z pomiędzy papieży, których wiek dokładnie podać można, dwudziestu mniéj lub więcéj przekroczyło wiek Piusa IX.

PLAN JAZDY.

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybwa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43	Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 8 m. 14
Poc. osob. 2-3 kl. po p. g. 3 m. 54	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 4
Poc mięs. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 5	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 38

W kierunku z Wrocławia do Starogardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 8. m. 6	Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 6. m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. mięs. 2-4 kl. po p. g. 7 m. 20	Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47	Poc. osob. 1-4 kl. „ g. 11 m. 33

Koléj Marchijsko-poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. rano godz. 7 min. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. posp. po poł.- 3 - 38	Poc. posp. 1-3 kl. - g. 11 - 8
Poc. osob. - 10 - 17	Poc. osob. 1-4 kl. p. p. g. 3 - 42

Koléj Poznańsko-Bydgoska.

Wyjeżdża się ze starego dworca.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. tow. rano godz. 7 min. 6	Poc. tow. rano godz. 5 min. 34
Poc. tow. po poł. - 1 - 53	Poc. osob. - - 11 - 30
Poc. osob. - - 3 - 22	Poc, tow. po poł. - 8 - 2

WYKAZ

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty. Z	godz.	minut.	pora dnia.	**Odjeżdżające poczty.** Do	godz.	minut.	proa
Trzemeszna	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wrześni	3	55	—	Pleszewa	7	—	—
Wągrówca	4	—	—	Wągrówca	7	20	—
Krotoszyna	7	5	—	Gniezna.	8	—	—
Obornik.	8	30	—	Kurnika	8	30	—
Ostrowa.	8	50	—	Strzałkowa.	12	12	po
Cylichowy	9	10	—	Gniezna.	1	15	połud.
Gniezna.	2	55	po	Obornik.	6	—	wie-
Strzałkowa (Słupcy)	3	10	połud.	Krotoszyna.	8	—	czor.
Gniezna.	6	55	wie-	Cylichowy	8	25	—
Kurnika	6	55	czo-	Ostrowa.	9	10	—
Wągrówca	7	5	rem.	Wągrówca	11	30	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	45	—
Skwierzyny.	8	15	—	Wrześni	11	45	—

Kronika bibliograficzna i literacka.

— W dniu 7 czerwca wyszedł pierwszy numer wydawanedo pod kierunkiem Drów Lutostańskiego, Sciborowskiego i Zieleniewskiego tygodnika kąpielowego p. n. Zdrojowiska.

Wyznajemy chętnie, że numer ten przeszedł nasze oczekiwania. Pomieszczone w nim artykuły nie tylko że się zalecają gruntownością i doborem treści, ale co z tém nie łatwo połączyć dziwnie lekką i udatną formą. Zalety te widoczne w „Naszych wodach lekarskich i ojczystych zdrojowiskach" w korespondencyach z Szczawnicy i Karłowych warów — w Rozmaitotościach, szczególniéj zaś w udatnym feletonie Z teki podróżnéj W. Anczyca: Wycieczka do Szczawnicy.

Jesteśmy przekonani, że Zdrojowiska nie mało się przyczyniać będą do wyzdrowienia chorych, tym zaś kąpielowym gościom, co do wód przybywają jedynie dla zabawy, nie jednę godzinę uprzyjemnią.

— **O Mazurach**, napisał dr. Wojciech Kętrzyński. Poznań 1872. Jest to bardzo ciekawa monografia Mazurów, opisująca ich położenie i stósunki, dająca nam poznać ducha ich i usposobienie. Do rozprawki o „Mazurach" dodał autor tekst 54 piosnek ludowych.

— **Ziemianina** wyszedł nr. 23 i zawiera: Doświadczenia gospodarskie, wykonane na stacyach Towarzystwa Rolniczego Inowrocławskiego w r. 1871. Walery Rutkowski. — Dr. Emil Wolff z Hohenheimu i p. Horsky z Horskypola w Czechach o nawozie. Które drzewa stósują się najwięcéj do obsadzenia dróg i granic folwarcznych i w jaki sposób takowe najkorzystniéj użytkować? F. L. Skoraczewski. — Wiadomości rólnicze: Projektowane szkoły rolnicze w Austryi. — Wełna. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

— **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł nr. 24 i zawiera: O publicznéj i literackiéj działalności J. Korzeniowskiego przez L. Winklera. (Ciąg dal.) — Siostrzenica księdza proboszcza. Powieść ze świeżych zdarzeń, napisana przez Michała Bałuckiego. (Ciąg dalszy.) — Młodym towarzyszom, wiersz Wł. Bełzy. — Ojczym. Powieść współczesna przez Józefa Narzymskiego. (Ciąg dalszy.) — Przegląd literacki Jana Grzegorzowskiego: „Prawda", nowy organ stronnictwa ukraińskiego. — Teatr. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Ogłoszenia.

— **Przyjaciela dzieci i młodzieży** wyszedł nr. 11 i zawieca: **Figlarz**, Komedyjka dla dzieci przez Kurpia z nad Narwi. — **Króliki** (z ryciną). — **Kartaczownica** (z ryciną.) — **Gra** zwana krykietem (z ryciną.) **Łamigłówki**, z których pierwsze jak zwykle, ułożone przez znaną zaszczytnie autorkę, p. Paulinę z L. Wilkońską.

Przybyli do Poznania

dnia 15 czerwca.

BAZAR. Hrabina Żółtowska z Jarogniewic, hr. Żółtowski z Nekli, pani Gąsiorowska z Król. Pols., pani Rekowska z Koszut, Lossow z Gryżyny, Dziembowski z Rudnicy.

HOTEL DU NORD. Zakrzewski z Bojanic, Koszutski z Król. Pol., Zabłocki z Lęgniszewa, ks. Zaęjcki z Wilatowa.

HOTEL BERLIŃSKI. Rogaliński z Cerekwicy, Bieńkowski z Trzemeszna, Zielechowski z żoną z Mur. Gośliny.

HOTEL PARYZKI. Rachowski z Miłosławia, Adamczewski z Łęgu.

HOTEL RZYMSKI. Chrzanowski z Czechowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Urbanowski z Gniezna, Radoński z Bieganowa, pani Rejewska ze Sobiesiernia, Sokołowski z Niemierzyc, pani Laskowska z Wągrowca.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Masłowski z Miłosławia, Janiszewski z Mystek, Zaborowski z Szamotuł, Ziętkowski z Wrocławia, Sieradzki z Pobiedzisk.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Giełda berlińska, 14 czerwca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72—85 tal. wedle gat. żąd.; na czerwiec $84\frac{1}{4}$—84 tal. płac.; czerw.-lip. 84—$83\frac{1}{2}$ tal. płac.; lipiec-sierp. $81\frac{3}{8}$—$80\frac{6}{8}$ tal. płacono; sierpień-wrzes. — tal. Żyto per 1000 kilo w miejs. 50—55 tal. wedle gatunku żąd.; pośledne 48- 50 tal. ze statku, piękne 53—$53\frac{3}{4}$ tal. z kolei pł.; na czerw. i czerw.-lip. $51\frac{5}{8}$—$\frac{7}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal. pł.; lipiec-sierp. $51\frac{7}{8}$—$52\frac{1}{8}$—$51\frac{3}{4}$ tal. płac.: sierpień-wrz. $52\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal. płac. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 45—60 tal. wedle gat. żąd. Owies per 1000 kilo w miejscu 40—50 tal. wedle gatunku żąd.; pośledni wschodnio pruski 40—42, pomorski i marchijski $46\frac{1}{2}$—48 tal. z kolei płac.; na czerw. $46\frac{1}{2}$ tal. pł.; czer.-lip. $46\frac{1}{4}$ tal. pł.; lip.sierp. $44\frac{5}{8}$ tal. płac.; sierpień-wrzes. — tal. Groch per 1000 kilo do gotow. 52—58 t., na paszę 46—50 tal. Rzepak — tal. Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu $22\frac{1}{2}$ tal. pł.; na cz. i cze.lip. $22\frac{1}{3}$—$\frac{1}{2}$ tal. płac., lipiec-sierp. $22\frac{2}{3}$—$\frac{3}{4}$ tal. płac.; sierpień-wrz. — tal. Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 25 tal. Olej skalny per 100 kilo w miejscu $13\frac{1}{2}$ tal.; na cz. i czer.-lip. $12\frac{2}{3}$ tal. żąd., lip.-sierp. i sierpień-wrz. — tal. Okowita per 100 kilo po 100% 10000% w miejscu bez beczki 24 tal. 25 sgr. płac.; na czerw., czerw.-lip. i lipiec-sierp. 24 tal. 6—13—8 sgr. pł.; sierpień-wrz. 23 tal. 22—26—22 sgr. płac.

Mąka. Berlin, 14 czerwca. Mąka pszenna per 100 kilo nr. 0: $11\frac{1}{4}$—$10\frac{1}{2}$ tal., rżana netto bez cła nr. 0: $8\frac{1}{2}$—$7\frac{5}{6}$ tal.

Giełda wrocławska, 14 czerwca.

Żyto per 1000 kilo mała różnica; na czerw. $56\frac{1}{2}$ tal. ż.; czerw.-lip. 54 tal. żąd.; lip-sierp. $52\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal. płac., sierp.-wrz. — tal. płac. Pszenica per 1000 kilo, na czerw. 83 tal. żąd. Jęczmień per 1000 kilo na czerw. $49\frac{1}{2}$ tal. żąd. Owies per 1000 kilo na czer. i cz.-lip. 45 tal. płac. Oléj rzepiowy per 100 kilo stale w miejscu $23\frac{1}{2}$ tal. ż.; na czerw. 23 tal. żądano; czer.-lip. i lip.-sierp. $22\frac{5}{6}$ tal. żąd.; sierp.-wrz. — tal. Okowita per 100 litrów po 100% wyżéj; w miejscu $23\frac{11}{12}$ tal. żąd., $23\frac{7}{12}$ tal. płac.; na czerw., cz.-lip. i lip.-sierp. $23\frac{1}{2}$ tal. pł.; sierp.-wrz. $22\frac{1}{2}$ tal. płac.

Na targu

W tal., sgr. i fen. za 100 kilogramów

Postanowienia kom.-polic. Towar:	piękny tal	sg.	fn.	piękny tal	sg.	fn.	średni tal	sg.	fn.	średni tal	sg.	fn.	pośledni tal	sg.	fn
Pszenica biała	8	7	—	8	15	—	8	—	—	6	26	—	7	10	—
„ żółta	7	28	—	8	2	—	7	20	—	6	22	—	7	10	—
Żyto	5	19	—	5	21	—	5	14	—	5	9	—	5	12	—
Jęczmień	4	26	—	5	—	—	4	22	—	4	18	—	4	20	—
Owies	4	20	—	4	22	—	4	18	—	4	14	—	4	16	—
Groch	5	8	—	5	14	—	4	26	—	4	6	—	4	15	—

Kursa telegraficzne.

Szczecin 15 czerwca 1872.

Stan powietrza: —
Pszenica: słabo
na czerwiec $82\frac{1}{2}$
na czerwiec-lipiec $81\frac{1}{2}$
na wrzesień paźdz. $75\frac{3}{4}$
Żyto: spok.
na czerwiec-lipiec $49\frac{3}{4}$
na lipiec-sierpień $50\frac{1}{4}$
na wrzesień-paźdz. $51\frac{1}{4}$

Olej rzepiowy: bez handlu
w miejscu 23
na jesień 23
Okowita: mocno
w miejscu $24\frac{1}{8}$
na czerwiec-lipiec $24\frac{1}{12}$
lipiec-sierp. $23\frac{5}{12}$
na wrzesień-paźdz. $20\frac{11}{12}$

Berlin, 15 czerwca 1872.

Stan powietrza: pochmurno

	kurs pocz.	kurs końc.
Pszen.: słabo		
na czerwiec	83	
na czerwiec-lip.	—	—
na wrzes. paźdz.	$75\frac{5}{8}$	—
Żyto: słabo		
na miejscu	51	—
na czerwiec	$51\frac{1}{8}$	—
na czerwiec-lip.	$51\frac{3}{8}$	—
na wrzes. paźdz.	$52\frac{3}{4}$	—
Oléj rz. mocno		
w miejscu	23	—
na czerw.	$22\frac{1}{2}$	—
na czerwiec-lip.	—	—
na wrześ.-paźdz.	$23\frac{5}{12}$	—
Okowita: trz.		
na czerwiec	23 10	—
na lipiec-sierp.	23 10	—
na wrzes.-paźdz.	21 1	—
Owies: trz. się		
na czerwiec	$46\frac{1}{4}$	—

	kurs pocz.	kurs końc.
Oléj skalny:		
w miejscu	$13\frac{1}{6}$	—
March. poz. K. Ż.	$52\frac{1}{8}$	—
Pruskie oblig. p.	—	—
Nowe pozn. lis. z.	—	
Pozn. rent. listy	—	—
Koléj żel. państ.	$216\frac{3}{4}$	—
Lombardy . .	$124\frac{1}{2}$	—
Austr. losy z 1860	—	—
Włoska renta .	$67\frac{7}{8}$	—
Amerykany	$97\frac{1}{4}$	—
Austr. akcye kre.	$207\frac{3}{4}$	—
Pożyczka tureck.	$52\frac{3}{4}$	—
$7\frac{1}{2}$ % Rumuny	—	—
Pol. listy likwid.	—	
Rossyj. banknoty	—	
Austr. renta sreb.	—	
Usposb: b. ożyw.		

Redaktor: **E. Michałek.**

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 14 czerwca 1872.

Papiery niemieckie.

Dobrow. poż. państw.	4½	101½ pł.
Poż. państw. z r. 1859	5	100 pł.
Obligi długu państwa	3½	91⅝ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	121⅝ pł.
Oblig. miasta Berlina	5	103 pł.
dito	4½	101 pł.
dito	3½	83¼ pł.
Wrocławskie	4½	— pł.
Listy zast. wsch. pr.	3½	85 pł.
dito	4	94¼ pł.
dito	4½	100⅝ pł.
dito	5	100¼ pł.
Poznańskie (nowe)	4	92¾ pł.
Szląskie	3½	85¾ pł.
dito lit. A.	4	97 pł.
dito nowe	4	— pł.
Zachodnio-pruskie	3½	82¾ pł.
dito	4	92¾ pł.
dito	4½	100½ pł.
dito II serya	5	103½ pł.
dito dito	4	--- żąd.
Listy rent. poznańskie	4	945 pł.
dito pruskie	4	95¾ pł.
dito szląskie	4	96½ pł.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4⅕	65⅛ pł.
dito papier.	4⅕	58⅝-½ pł.
Austr. losy z r. 1854	4	90 żąd.
dito losy z r. 1858	—	116½ żąd.
dito losy z r. 1860	5	94¼ pł.
dito losy z r. 1864	—	88¾ żąd.
Rosyjsk. polsk. obl. sk.	4	76⅞ pł.
Plsk. crt. lit. A à 300 złp.	5	93½ pł.
dto obl. cząst. à 500 złp.	4	102½ żąd.
Polsk. listy zast. III em.	4	75½ pł.
dito nowe		75½ pł.
Polsk. listy likwid.	4	64½ pł.
Ameryk. pożycz. 1882	6	97 pł.
Rumuńska pożyczka	8	--- pł.
Rum. oblig. kol. żel.	7½	47⅞ pł.
Renta francuzka	5	86⅜ pł.
Włoska renta	5	67⅞ pł.
Pożycz. tureck. z r. 1865	5	52¾ pł.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Berlińsko-szczecińska	4	193⅞ pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	65¼ pł.
Koléj po pr. brz. Odry	5	117⅛ pł.
Marchijsko-poznańska	4	59⅛ pł.
Dolnoszląz.-march.	4	95 pł.
Górnoszl. kol. lit. A. C.	3½	221¼ pł.
dito lit. B.	3½	194¾ pł.
Wsch.-pruska kol. poł.	4	47 pł.
Starogardzko-poznańs.	4½	100¼ pł.
Galicyjska Ludwika	5	111¾-12-11⅞
Austr.-franc. koléj pań.	3	217¼-17 p.
Austr. półn. zachodn.	5	132¾-¼-½ pł.
dito koléj Rudolfa	5	81⅝ pł.
dito koléj połudn.	5	124¾-5-7⅝ pł.
Warszawsk.-wiedeńsk.	5	87¾ pł.
Elżbiety koléj zachod.	5	113¼ pł.

Krajowe oblig. z praw. pierwsz.

Berlińsko-zgorzelicka	5	103½ żąd.
Marchijsko poznańsk.	5	--- pł.
Górnoszląska lit. A.	4	— pł.
dito lit. B.	3½	— pł.
dito lit. C.	4	--- pł.
dito lit. D.	4	93 pł.
dito lit. E.	3½	84¼ żąd.
dito lit. F.	4½	100¼ pł.
dito lit. G.	4½	99 pł.
dito lit. H.	4½	99 pł.
Górnoszl. koźlo-bogum.	4	95 pł.
dito III emisya	4½	98¾ pł.
dito IV emisya	4½	98¾ pł.
dito IV emisya	5	102⅞ pł.
Górnoszl. starog.-pozn.	4	91 pł.
dito II emisya	4½	99 pł.
dito III emisya	4½	99 pł.
Wsch.-prusk. kol. poł.	5	101½ pł.
dito litera B.	5	101½ pł.
Kol. po praw. brz. Odr.	5	102½ żąd.

Zagraniczne oblig. z pr. pierwsz.

Gal. koléj Karola Ludw.	5	94⅝ żąd.
dito II emisya	5	91¾ pł.
dito III emisya	5	89½ żąd.
Lwowsko-czerniejow.	5	71⅜ żąd.
dito II emisya	5	82¾ żąd.
dito III emisya	5½	73⅜R żąd.
Austr.-franc. koléj	3½	297 pł.
Warszaws.-wied. II em.	5½	93⅛ pł.
diso małe	5	96¼ żąd.
dito III emisya	5	96⅛ pł.
dito małe	5	96 pł.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank. depozyt.	5	99¾ pł.
Berlińsk. stow. handl.	4	156⅛ pł.
Berlińsk. bank lomb.	5	90½ żąd.
Berlińsk. bank mekl.	5	117 pł.
Wrocław. bank. dysk.	4	126⅞ pł.
dlto wekslowy	4	128¼ pł.
Gdańsk. stow. bank.	4	103¼ pł.
Gdański bank pryw.	4	117⅝ pł. i ż.
Darmstadzki bank	4	187⅜ pł.
dto zwany Zettelbank	4	115⅜ pł.
Desawski bank kred.	—	13¾ pł. i żąd.
Niemiecki bank narod.	5	102⅝ pł.
dto dto Unii	4	120 pł.
Gotajski bank kred.	4	114 pł. i żąd
Królew. bank stow.	4	111¾ pł.
Kwileckiego i Sp. bank	5	119 pł.
Meiningski bank kred.	4	149⅞ pł.
Austryack. zakł. kred.	5	207-8⅛ ¼ ⅞
Austr.-niemiecki bank	5	120¼ pł.
Wschodnio-niem. bank	4	106¾ pł.
Pomors. bank. ryc.	4	110 pł.
Poznańs. bank prow.	4	114½ żąd.
Szląskie stow. bank.	4	161¾ pł.
Szczecin. bank towarz.	4	103 pł. i żąd

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory		113¾ pł.
Korony złote		9. 7¾ pł.
Suweryny		6. 23 pł.
Luidory		110½ pł.
Napoleonsdory		5. 11 pł.
Imperyały		5. 16¼ żąd
Dolary		1. 11⅝ pł.
Złoto w sztab. fnt celny		462⅝ żąd.
Srebra funt celny		29. 20 pł.
Zagranicz. banknoty		99⅘ pł.
Austryack. banknoty		90¾ pł.
Rosyjskie banknoty		83⅛ pł.
Francuzkie banknoty		— pł.
Dyskonto bankr. berl.	4	
dito lombard..	5	

Nakładem J. Gintrowicza. — Drukiem T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.